Nr. 44. We Lwowie Piątek 13 Lutego 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Mandat stolicy

Lwów 12. lutego.

Wśród okoliczności nadzwyczajnych i niezwykłych odbędą się tym razem wybory do rady państwa. Nie przesadzimy zapewne, jeżeli stwierdzimy, że od czasu trwania ery konstytucyjnej w Austrji, żadne wybory nie miały tej doniosłości, co obecne. Uzasadniać to zapatrywanie byłoby chyba dzisiaj po tem wszystkiem, cośmy dotychczas pisali, rzeczą zbyteczną. Trzeba sobie jeno uprzytomnić wszystkie okoliczności, które towarzyszyły nagłemu i niespodziewanemu rozwiązaniu rady państwa, aby zrozumieć, że znajdujemy się w sytuacji krytycznej, w chwili poważnej i wymagającej całej naszej uwagi politycznej. Jeżeli już wśród normalnych warunków obowiązkiem naszym jest, przystąpić do urny wyborczej z całą świadomością ciążącej na nas odpowiedzialności, jeżeli w ogóle w zwykłym trybie życia politycznego i publicznego wymagamy od każdej poszczególnej jednostki dokładnego i szczegółowego zdania sobie sprawy z chwilowej sytuacji — jeżeli dotychczas z całą stanowczością i energją występowaliśmy przeciw indyferentyzmowi politycznemu, zabójczemu dla ducha obywatelskiego, a niszczącemu wszelką inicjatywę publiczną: to dzisiaj obowiązek ten ciąży na nas podwójnie. Podwójna na nas spadnie odpowiedzialność, gdy przystąpimy do urny wyborczej nie przygotowani, gdy sobie nie zdamy sprawy jasno i dokładnie z tego, komu mamy powierzyć nasze mandaty poselskie, kogo mamy mianować naszymi reprezentantami parlamentarnymi.

Urzędowy komentarz, dodany swojego czasu do patentu cesarskiego, rozwiązującego radę państwa, a jeszcze więcej fakt ustąpienia ministra skarbu dra Dunajewskiego, są niezbitymi na to dowodami, że „w górze“ dokonuje się pewien zwrot, że sfery decydujące o wewnętrznej polityce krajów i królestw, reprezentowanych w radzie państwa, zamierzają się w przyszłości oprzeć jeżeli nie na nowych, odmiennych od dotychczasowych zasadach, to w każdym razie na nowej, odmiennej od dotychczasowej, większości parlamentarnej. Musimy więc być zdecydowani, zająć wobec dokonywujących się zmian pewne stanowisko. Im ściślej ono będzie określonem, z tem większą świadomością zmierzać będziemy do wytkniętego celu, tem poważniejszym będzie nasz głos, który w danej chwili rzucimy na szalę wypadków. Jeżeli wszystkie oznaki nie mylą, delegacja polska ważną i stanowczą i w przyszłej radzie państwa będzie miała odegrać rolę. Czy ona pójdzie dalej z hrabią Taaffem, czy przeciw niemu — zawsze będzie to czynnik polityczny, z którym każdy będzie się musiał liczyć. Jaką zaś ma być ta delegacja, jaki ma być skład przyszłego Koła polskiego we Wiedniu — to już od nas samych zależy.

W proklamacji wyborczej sejmowego klubu lewicy, który w chwili istotnie stanowczej wystąpił z jasno określonym programem politycznym, znajdujemy wytyczne punkta, które kierować winne naszą decyzją elekcyjną. Piszemy się w zupełności i bez wszelkich zastrzeżeń na ten program i oświadczamy kategorycznie i bezwarunkowo, że na poparcie nasze mogą liczyć jeno ci, którzy tak, jak my, przyjmują ten program bez restrykcyj i bez ograniczeń. Na tem jednak nie dość. Z tak określonego bowiem przez nas stanowiska, nie wynika bynajmniej, abyśmy natychmiast każdego obdarzali mandatem i wysyłali do rady państwa, kto się pisze na program lewicy. Nie dość jest pisać się i godzić się na ten program — trzeba także mieć szczerą i niekłamaną wolę, a przedewszystkiem prawdziwy talent i istotną zdolność, by postulaty, wyrażone w tym programie, urzeczywistnieć. Cóż nam po pięknych obietnicach, że się jedzie do Wiednia z postępowym programem lewicy sejmowej, gdy się po drodze ten program gdzieś gubi, cóż nawet po szczerej woli urzeczywistnienia go, gdy się do tego nie ma ani talentu, ani powołania! Odezwa programowa lewicy korzystne wszędzie zrobiła wrażenie, przyjęto ją dobrze: niechajże się więc wyborcy starają tylko takich wybierać mandatarjuszów, którzy ten program potrafią urzeczywistnić.

W pierwszym rzędzie spoczywa ten obowiązek na wyborcach stolicy kraju. Nie jest to przecież pustą deklamacją, że stołeczne miasto winno przodować innym miastom na prowincji, zwłaszcza pod względem politycznym; nie jest to przecież czczym frazesem, że ono powinno być wzorem, według którego kształtować się mają stosunki polityczne gdzieindziej. Idee postępu i zasady demokratyczne, pojęte w duchu szczerze narodowym, znajdowały zawsze w mieszczaństwie lwowskiem gorących obrońców — to też o mandat poselski ze Lwowa ubiegali się najgodniejsi i najdzielniejsi tych zasad i idei reprezentanci. Dzisiaj mamy znowu do dyspozycji jeden mandat. Lwów wybiera wprawdzie dwóch posłów, nie ulega jednak wątpliwości, że jednym z nich będzie czcigodny prezydent izby poselskiej, osiwiały w boju parlamentarnym, dr. Franciszek Smolka. Któż będzie, kto może być drugim? Nie wątpimy ani na chwilę, że Lwów pomny swych obowiązków i odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, pomny swych tradycyj postępowych i liberalnych, a przedewszystkiem narodowych i patrjotycznych, wybierze swoim reprezentantem tylko tego, kto nietylko wyznaje zasady tak jasno określone w odezwie wyborczej komitetu wykonawczego lewicy sejmowej, ale będzie także posiadał warunki intelektualne do zasad tych urzeczywistnienia. Dr. Karol Lewakowski tych warunków nie posiada i nie może być naszym kandydatem. Gdy przed dwoma laty dr. Karol Lewakowski, posłuszny woli wyborców, złożył mandat poselski, oświadczyliśmy się z całą stanowczością za jego ponownym wyborem i uczyniliśmy z naszej strony wszystko, aby wybór ten przeprowadzić. Było to położenie przymusowe, wyjątkowe. Konsekwencja polityczna tego wymagała, aby dr. Karol Lewakowski otrzymał raz jeszcze mandat, a wybór ten był mniej wyrazem zaufania dla jego osoby, a więcej wyrazem nieufności i demonstracją wobec rządu. Dzisiaj stosunki są zupełnie odmienne, dzisiaj wolno nam swobodnie i bez przymusu politycznego wybierać. Korzystajmyż z tej swobody. Strzeżmy się lekkomyślnego szafowania mandatem, strzeżmy się — zer politycznych. Unikajmy frazesów szumnych a pustych! Dzisiaj one nie popłacają, miasto pożytku przynoszą jeno szkodę. Nam potrzeba ludzi, ludzi słowa i czynu! Mamy wśród siebie takiego człowieka, który w krótkim stosunkowo czasie swojej działalności publicznej złożył dowody, że w danej chwili potrafi zamienić słowo w czyn. Naszym kandydatem i zapewne naszym posłem będzie Stanisław Szczepanowski.

Rusini na Bukowinie.

Chłopi ruscy na Bukowinie, zarówno jak i inteligencja ruska gorąco zajmują się sprawami publicznemi. Dowodem wiec „Ruskiej Rady“ odbyty niedawno w Czerniowcach, na który przybyło około 300 włościan z pięciu najbliższych powiatów.

Zgromadzenie zagaił prezes towarzystwa Pihulak. Następnie odczytano dwa referaty, pierwszy Pihulaka „O obecnem położeniu Rusinów,“ drugi Tymińskiego „O potrzebach Rusinów na polu politycznem, narodowem, cywilizacyjnem i ekonomicznem.“ P. Pihulak przedstawił obecną sytuację Rusinów bukowińskich i galicyjskich i zalecił program Romańczuka. Program ten przyjęło zgromadzenie w całości z wyjątkiem punktu o religji, większość bowiem Rusinów na Bukowinie jest prawosławną. Zgromadzeni, a w szczególności włościanie żywy brali udział w dyskusji nad referatami. Żalono się powszechnie na rumunizowanie ruskiego ludu przez duchowieństwo i zarządzenia konsystorza. Powzięto cały szereg rezolucyj, między innemi uznano potrzebę większej liczby posłów ruskich do Sejmu i do rady państwa; zażądano większego uwzględnienia praw Rusinów przy zakładaniu szkół i przy awansach wyższych urzędników; zażądano rozdziału dzisiejszej dyecezji orjentalnej na dwie odrębne: ruską i rumuńską. Zanim to nastąpi, uchwalono domagać się równouprawnienia języka ruskiego z rumuńskim w seminarjum duchownem.

Zażądano dalej, aby księgi duchowne i katechizmy drukowano dla Rusinów po rusku, a nie po starosłowiańsku, jak dotychczas, aby cofnięto zakaz metropolity, który studentom teologji wzbronił uczęszczania na wykładany w uniwersytecie kurs języka i literatury ruskiej, natomiast aby polecono ruskim alumnom słuchać obowiązkowo tego wykładu; zażądano, aby urzędowy dziennik, wydawany przez konsystorz, wychodził w obu językach, ażeby dalej język ruski był urzędowy w dekanatach i aby w ruskich siołach prawiono nabożeństwa tylko po rusku.

Poruszono także na zgromadzeniu inne sprawy, jak założenie ruskiego gimnazjum na Bukowinie, regulację rzek, zaprowadzenie szkół rolniczych i rękodzielniczych, sprawę popierania przemysłu domowego i t. d.

Włościanie przytoczyli bardzo wiele przykładów gwałtownego ich rumunizowania i wyzyskiwania niezmiernego przez parochów. Włościanie z Łużan oświadczyli na zgromadzeniu, że jeżeli im nie zabiorą parocha, który wcale nie umie po rusku, to przejdą gremialnie na unickie wyznanie grecko-katolickie, aby tylko uwolnić się od rumunizacji.

Włościanin Dutka z Rarańcza oświadczył, że takie same prześladowanie znosili oni, Rusini, w Rarańcu, a oswobodzili się tylko w ten sposób, że przyjęli unję i dziś nie boją się rumunizacji. Z księży grecko-katolickich są bardzo zadowoleni.

Po wyczerpaniu żalów i skarg, którym nie było końca, zgromadzenie zastanawiało się nad sytuacją wyborczą do rady państwa i uchwaliło domagać się dwóch posłów ruskich z gmin wiejskich. Dotychczas Rusini nie wysyłali do Wiednia ani jednego swego reprezentanta, obecny prezydent Bukowiny hr. Pace zrobił im już pewne ustępstwo i popiera jednego Rusina do rady państwa. Prawdopodobnie zatem tylko jeden Rusin zostanie wybrany. Co się tyczy walki z Rumunami, to trwa ona od dawna, ale dopiero od roku wyłoniła się na porządek dzienny spraw bukowińskich i jak widzimy, już wydała skutki dodatnie Wytrwałość i energja, z jaką bronią Rusini praw im należnych, dają wszelką podstawę do wniosku, że zwyciężą i zdobędą na Bukowinie takie stanowisko i te prawa, jakie im się słusznie należą. Wskazanem by jednak było, aby w walce popierali także Polaków, którzy to samo znoszą, co oni.

Akcja wyborcza.

Centralny komitet przedwyborczy na podstawie sprawozdań komitetów powiatowych zatwierdza następujące kandydatury do wyborów do rady państwa:

1. Z okręgu wyborczego Jarosław Cieszanów Jerzego ks. Czartoryskiego.

2. Z okręgu wyborczego Przemyśl Dobromil-Mościska Antoniego Tyszkowskiego.

3. Z okręgu wyborczego Buczacz Czortków Mikołaja hr. Wolańskiego.

Przewodniczący *Sapieha*.

* * *

W dobrze zrozumianym interesie miast leży, — pisze *N. Ref.* — aby przy obecnych wyborach żądano od kandydatów poselskich ściślego określenia ich barwy politycznej a nie zadowalano się ogólnikami, nic nie znaczącemi. Dalecy jesteśmy od narzucania wyborcom miejskim naszych przekonań politycznych, lecz sądzimy, że otwarte przyznanie się kandydata, — czy stanie na stanowisku, zakreślonem przez klub lewicy w odezwie wyborczej, lub też, czy przyłączy się do stronnictwa przeciwnego — jest w tym wypadku konieczne.

W Kołomyi, która w całym kraju unikatem jest z dwu względów: z liczebnej przewagi wyborców żydów i z walk namiętnych, toczonych przy każdych wyborach, a zwłaszcza do rady państwa, nie pod sztandarem jakichś haseł lub zasad politycznych, ale czysto sposobem licytacji *in plus* na głosy wyborcze — otóż w tej Kołomyi, będącej z dawien dawna rynkiem najobrzydliwszych matactw i targów pieniężnych o głosy, i obecnie agitacja taka, tradycją uświęcona, rozpoczęła się w najlepsze. Do walki kandydackiej stanęli: były rabin z Florisdorfu, dr. Bloch i niejaki p. L. Meisels z Wiednia. Gdyby nas zapytano o zdanie, który z tych dwu kandydatów zasługuje na poparcie uczciwych wyborców, miłujących społeczeństwo swoje i ziemię, która ich dobrze żywi, odpowiedzielibyśmy z ręką na sercu: żaden! Dr. Bloch aż do syta znany jest przecież ze swego wsteczniectwa judajskiego, a jakkolwiek ostatnimi czasy siedział dość przyzwoicie i spokojnie w Kole polskiem, to jednak bardziej możnaby go podejrzewać o „schowanie rogów“ z uwagi na zbliżające się nowe wybory, aniżeli o jakąś zmianę przekonań swoich pod względem obowiązków, ciążących na pośle z Galicji...

Co do p. Meiselsa, który z pozazdroszczenia godną skromnością wypisał na olbrzymim afiszu agitacyjnym (oryginalny egzemplarz nadesłano nam z Kołomyi), iż jest „wnukiem wiekopomnej pamięci rabina warszawskiego“ i w ten sposób podszywając się pod zasługi swego dziada, pragnie — jak to powiadają w jego mowie towarzyskiej: *Kapital draus schlagen*... co do p. Meiselsa tedy, sądzimy, że ten *homo novus* w kraju naszym, jest bardziej jeszcze niestosownym kandydatem od dra Blocha. P. Meisels — powtarzamy — jest pod względem politycznym figurą kompletnie nową i nieznaną w kraju — za to jednak dolatuje z Wiednia rój fatalnych pogłosek natury prywatnej o tym kandydacie, które, być może, są jeno plotkami, zawsze atoli rzucają wysoce niekorzystne światło na jego osobistość...

Uczciwym wyborcom w Kołomyi doradzamy, aby ze swej strony postawili kandydata polskiego, osobistość, znaną choćby ze skromnej tylko działalności swojej w kraju naszym. Rzecz prosta, wobec agitacji, prowadzonej przez tamtych zapaśników *more antiquo*, kandydat taki spełni może wyłącznie rolę tak zw. *Zählkandidata* — kraj przekona się raz, ilu niekupnych wyborców liczy Kołomyja — lecz przynajmniej w takim razie przyjdzie do ściślejszego wyboru pomiędzy dwoma tamtymi, a wówczas bezwarunkowo już wypadnie i im — jako *malum necessarium* — zaakceptować rabina Blocha. Biednaż, biedna ta Jerozolima galicyjska!

Z Niska piszą do nas pod d. 10. bm.: Wczoraj ukonstytuował się tutaj komitet przedwyborczy powiatowy dla wyboru posła do rady państwa z grupy włościańskiej. — Na zaproszenie prezesa rady powiatowej, hr. Hompescha, w myśl wezwania centralnego komitetu w Krakowie do członków rady powiatowej i wybitniejszych osobistości w powiecie wystosowane — przybyło do sali rady powiatowej w Nisku 42 osób, które ukonstytuowawszy się, jako komitet przedwyborczy dla powiatu Nisko, wybrały ks. Tomasza Grodeckiego, dziekana i kanonika w Pysznicy, przez aklamację przewodniczącym, następnie uchwaliły:

1. Uwolnić byłego posła hr. Hompescha od obowiązku złożenia sprawozdania z czynności poselskich, albowiem ten poseł przez cały ubiegły perjod wyborczy utrzymywał ciągłą łączność ze swymi wyborcami, informując takowych o każdem ważniejszem zdarzeniu.

2. Za tak skuteczną nietylko dla powiatu i kraju, ale i dla całej monarchji pożyteczną działalność hr. Hompescha, jako posła w radzie państwa, udzielić zacnemu posłowi wotum zaufania i serdecznego uznania.

3. Postawić kandydaturę hr. Hompescha na posła do rady państwa z grupy włościańskiej, jako jedynie możliwą w okręgu wyborczym Nisko Łańcut i porozumieć się z komitetem przedwyborczym w Łańcucie o jednomyślne przeprowadzenie tego wyboru. — W celu podjęcia dalszych do przeprowadzenia wyboru hr. Hompescha potrzebnych kroków, wybrano ściślejszy komitet z upoważnieniem działania w imieniu komitetu powiatowego, do którego składu należą: Ksiądz Grodecki, dr. Kostheim, burmistrz Dąbrowski, doktor Loewy i Wawrzyniec Wyka.

Z Doliny donoszą nam: Dnia 9 b. m. w sali radnej magistratu odbyło się przy bardzo licznym współudziale obywateli naszego powiatu zgromadzenie przedwyborcze, na którem jednogłośnie wybrany został przewodniczącym p. Marjan Mazaraki, a jego zastępcą p. Wincenty Witosławski. Na sekretarza powołano p. Hipolita Szelmskiego, burmistrza miasta Dolina. W skład komitetu przedwyborczego powołanych zostało 60 wyborców. W dalszym ciągu uchwalono, by komitet ów zebrał się w sali rady gminnej dnia 16. b. m., celem wysłuchania kandydatów, którzy do tego dnia zgłoszą swój zamiar ubiegania się o mandat poselski do rady państwa z okręgu Dolina-Kałusz-Bóbrka.

W Bóbrce postawiono kandydaturę p. Kazimierza Rudnickiego.

Z Jarosławia donoszą pod dniem 8. b. m. Dziś odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie wyborców miasta Jarosławia w sprawie wyborów do rady państwa. Udział wyborców, zwłaszcza inteligencji, był bardzo znaczny. Po wyborze dra Jahla, wiceburmistrza, na przewodniczącego zgromadzenia, uchwalono:

I. Wybrać komitet przedwyborczy, złożony z 50 członków i polecić mu, aby się porozumiał z komitetem miasta Rzeszowa.

II. Zawezwać kandydatów aby w obu miastach przed wyborcami złożyli swe wyznanie wiary.

Następnie wybrano komitet, złożony z 50 członków, ze wszystkich warstw społeczeństwa miejskiego, poczem posiedzenie zamknięto.

W Chrzanowie odbyło się d. 9. b. m. w sali rady pow. pod przewodnictwem hr. Wodzickiego posiedzenie członków komitetu w liczbie 51, niby przez komitet centralny dla Galicji zachodniej zamianowanych. Ks. Pawlikowski z Jaworznia zaproponował na posła ks. Chotkowskiego (który przybył na posiedzenie), a włościanin z Jelenia, Lipka, sprzeciwił się kandydaturze i zaproponował hr. Ant. Wodzickiego. Hr. Wodzicki oddawszy kierownictwo zastępcy przewod. Horwathowi, oświadczył, że kandyduje z większych posiadłości, dlatego z mniejszych posiadłości kandydatury swej zgłosić nie może. Zabrał następnie głos ks. Chotkowski i usprawiedliwszy się z zarzutów, dawniej mu czynionych, iz w

---

17)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Tomasz wyciągnął rękę do Emira i mocno ją uścisnął.

— Dziękuje ci przyjacielu...

— Kiedyż jedziemy? — zapytał Emir.

— Chociażby jutro.

— Dobrze. Zaraz dam polecenie Sokołowi.

Zawołano Sokoła.

— Nazajutrz poszóstna hetmańska kareta dla mnie i pana Tomasza... do Zarwańca. Pół sotni kozaków do asystencji.

Emir pragnął wystąpić z pewną fantazją.

Tak postanowiony został wyjazd.

Zarwaniec była to rezydencja pańska — w pojęciu pańskiem. Niczego nie brakowało, coby mogło zadowolić pragnienia najbardziej wyrafinowanego sybaryty. Obszerny pałac, urządzony z przepychem, według panującego wówczas francuskiego gustu, wznosił się na wzgórzu dość wyniosłem, a wysokie jego wieże na kilka mil w okolicy widziane były. Na każdej z nich szeleściała chorągiew, wabiąc przejezdnych w gościnne mury pałacu.

Widocznie, że o styl nie zbyt tu dbano, jeno o wygodę. Do olbrzymiego parterowego frontu, gdzie się mieściła sala jadalna, bawialne pokoje i salony, połączone z ogrodem ogromnemi werandami, pełnemi pachnących kwiatów, później widocznie dorobione zostały dwa skrzydła dwupiętrowe, w których liczono najmniej po trzydzieści pokoi w każdem. W jednem z nich, w prawem, mieszkali państwo marszałkowstwo na piętrze; w parterze rozlokowała się garderoba, w suterenach piwnice. Lewa przeznaczona była wyłącznie dla gości. Każdy, kto do państwa Popowskich przyjechał, mógł, nie przedstawiając się gospodarzowi, kazać sobie dać pokój na gościnnej stronie, konie odesłać ze służbą do stajni — a mógł być pewnym, że jemu i służbie nie zabraknie wykwintnego pożywienia i koniom owsa i w gościnnym domu pana marszałka będzie mógł zamieszkiwać tak długo jak zechce.

Ceniono też powszechnie tę cnotę gospodarza i już trzecią kadencję obierano go marszałkiem.

Na prawo od skrzydła gościnego widać było murowane gmachy pod blachą — to stajnia i apartamenta dla furmanów i służby.

Pałac Zarwaniecki frontem zwrócony był do wsi, miał ogromny dziedziniec z okrągłym gazonem pośrodku, nakształt niby manężu. W środku gazonu biła fontanna, drobnym deszczem pryskając na trawę i odświeżając przyjemnie powietrze, a z obu stron od wjazdu począwszy, wznosiły się gęste szpalery rozmaitych drzew i krzaków, ułożonych kondygnacjami, od najcieńszych począwszy, tak że tworzyły niejako dwie wielkie zielone ściany, które oddzielały dziedziniec wjazdowy i zasłaniały go z jednej strony od stajen i zabudowań folwarcznych, z drugiej — od gospodarstwa domowego klucznicy.

Za pałacem rozciągał się przeszło sto pięćdziesięcio morgowy ogród, prowadzony przez Francuza z całym południowym przepychem i gustem. Wszystko tu było, wszystko dojrzewało. Inspekty, niby jakie miasteczko, dostarczały jarzyn i owoców sztucznie hodowanych, szpalery i cierplarnia pełne były pomarańcz, cytryn, ananasów, brzoskwiń, na karłowatych drzewach wisiały olbrzymie jabłka i gruszki, a na słońcu złociły się grona soczystego winogradu lub okrywały się rumieńcem szkarłatu. Cała armja ogrodniczków na czele osłów, mułów i wołów, jakoteż gromady robotników zajęci byli pielęgnowaniem kwiatów, drzew, jarzyn. Jedni napełniali kosze przez dzień cały jarzynami do kuchni, inni co dnia zbierali tylko poziomki i truskawki, inni maliny, ci co dojrzalsze owoce zrywali najpilniej, ażeby niczego nie zabrakło państwu, składającym się ze starych państwa i panny i ich gości.

Przed wielkiemi werandami parterowych salonów w różne kształty i wzory były grzędy aromatycznych kwiatów — co grzęda innych. Tu ciemno-fioletowym kobiercem rozścielił się heliotrop, owdzie szeregiem stoją niby na straży otwarte kielichy białych lilij, pomarańczowemi oczkami poglądające w słońce, dalej nieco kwieciste posłanie z różnobarwnych werben, otoczonych niby żołnierzami w szeregu, prosto stojącemi balsaminami. A wszystko to wyziewa ze ziebie zapachy i z rozrzutnością prawdziwie magnacką w około je rozpryskuje.

Takie same grzędy otaczają w równem oddaleniu wielki, niby salon jaki, balkon, wychodzący z bawialnych pokoi pani marszałkowej. Szerokie wschody prowadzą z niego do ogrodu, a z obu stron ich wznoszą się lasy cyprysów, tui, oleandrów, oddychających świeżością i wonią południa. Cały brzeg balkonu otoczony marmurową balustradą, nad którą zwieszają się aromatyczne sploty piżma. Wprost balkonu — ogród, tam gromadki dębów, tam gaj buków i grabów, ówdzie strzela w górę kupka wspaniałych świerków lub modrzewi, dalej nieco szumi, kołysana wiatrem od rzeki, brzoza, nad czemś duma, tęskni do czegoś... W prawo — wielkie zwierciadło wody mruga do słońca, a nad niem schylają się wierzby płaczące, strzela do góry minaret kąpalni, pływają łabędzie, podnoszą skrzydła, jeżą się i jakieś kłótnie miłosne prowadzą ze sobą...

Pan marszałek miał na swoim chowie jeszcze jednego marszałka, który się tem różnił od pierwszego, że nie miał tytułu jaśnie wielmożnego, ten nazywał się po prostu — marszałkiem dworu. Obowiązkiem jego było pamiętać, ażeby jasnym państwu, Boże uchowaj, nie zabrakło czego, a goście ażeby byli rozlokowani według godności każdego i żeby żaden z nich nigdy się na brak czegokolwiek nie uskarżał. On zawiadował piwnicą, robił zakupy kawy, herbaty, cukru, pamiętał o wypełnianiu szpichlerza owsem, dozorował stajni dworskiej — jednem słowem pilnował dworu i gości. Nad pożywieniem czuwał kuchmistrz z całym sztabem kucharzy i kuchcików; nad nabiałem — dworka, nad ogrodem — tak zwany Francuz. Jednem słowem panował podział pracy tak ściśle i porządnie zastosowany, że mógłby zadowolić najwybredniejszego ekonomistę. Cały sztab Zarwanieckiego dworu zajęty był bądź produkcją pożywienia dla jasnych państwa, bądź pilnowaniem, czy nie ma czegoś nowego, czegoby jaśnie państwo zażądać mogli. Zdawało się, że jedyną troską wszystkich było tylko: czy się to lub owo podoba panu marszałkowi, pani marszałkowej, lub czy im to będzie smakowało.

Ton ogólny nadawał sam jaśnie wielmożny marszałek. Miał on nieosobliwą opinję u braci szlachty.

— Jest to kiep — mówili wszyscy — ale dobrą ma kuchnię.

Wybierali go więc marszałkiem i korzystali z jego gościnności.

Za prawem skrzydłem pałacu kryta galerja drewniana, łączyła część pałacu, zamieszkałą przez marszałkowstwo z wielkim parterowym, nieco na wzgórzu stojącym, budynkiem, tak, że poziom jego z pierwszem piętrem pałacu się równał.

Była to siedziba kuchmistrza i kuchnia.

Pan marszałek uchodził za największego gastronoma na całem Podolu i najlepszego kuchmistrza; kiedy więc gości było dużo, lub też szczególniejszą wagę do nich przykładał, sam lubił nietylko kierować kuchnią, ale i ulubione swoje potrawy przyrządzać. W tym celu apartamenta swoje połączył z kuchnią.

Przyjazd pana grafa był zapowiedziany do Zarwańca. Sokół, jak tylko dyspozycję wyraźną dostał, pchnął zaraz konnego posłańca do marszałka dworu — z uprzejmości; w rzeczy samej, ażeby uprzedzić gospodarzy.

Pan marszałek bardzo lubił Emira, pani — lubiła go jeszcze więcej, bo był bardzo miłym i wesołym towarzyszem rozmowy; radzi go więc bardzo w swoim domu widzieli, tem chętniej, że gdzie się pokazał Emir, za nim hurmem młodzież się garnęła. Państwo marszałkowstwo chętnie widywali u siebie młodzież, bo panna Marja już od lat kilku była dorosłą panną, a po jej rękę nikt się jakoś dotychczas nie zgłosił. Marynia znała już Warszawę, Wiedeń, Paryż... i wracała z wycieczki zawsze samotna.

W czasie pobytu w Warszawie marszałkowstwa mieszkał tam także i Emir z nieodstępnym Padurą i obaj w domu ich bywali często. Młodzi ludzie zbliżyli się do siebie i pokochali — ale rodzice nic o tem nie wiedzieli. Kochali się, bo znaleźli w sobie coś, co w jedno echo łączyło ich myśli, ale tego było za mało. Padura był małym szlachetką, którego przyjaźń Emira dźwignęła do wysokości najwyższego towarzystwa — lecz do małżeństwa to nie wystarczało. Czuł to najlepiej Padura — więc kochał, milczał i czekał.

Teraz czas przyszedł stanowczy krok uczynić.

Marszałek dworu przywitał hrabiego na ganku z odkrytą głową tysiącem ukłonów, Padurze skinął uprzejmie głową i gości do bawialnego pokoju wprowadził.

Za chwilę wszedł marszałek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

w sprawie otwarcia sądu w Jaworzniu i gimnazjum w Podgórzu nic nie zdziałał, zgłosił swą kandydaturę oświadczając, że czyni to z polecenia księcia kardynała Dunajewskiego. Następnie wybrano 7 członków na delegatów, którzy z członkami krakowskimi i z Wieliczki, co do kandydatur porozumieć się mają. Wybrano 4 chłopów, a z inteligencji Baranowskiego, ks. Pawlikowskiego i Gostańskiego, delegatami komitetu.

Z Krzeszowic — jak piszą do *Nowej Reformy* — zjechali się oficjaliści klucza krzeszowickiego z p. Sieglerem na czele, oraz księża w znacznej liczbie i mimo opozycji chłopów wmawiali w nich, by na wybór ks. Chotkowskiego się zgodzili. Jednem słowem Krzeszowice w zwartej falandze wystąpiły by kandydaturę ks. Chotkowskiego popierać, a księża dali do poznania, że mają polecenie nawet z ambon takową popierać, czego i ksiądz Chotkowski nie zaprzeczył, bo wspomniał, że książę kardynał miał w tej sprawie list pasterski do duchowieństwa wystósować.

Z Jasła piszą do *Nowej Reformy* pod d. 10. bm. Ruch wyborczy w Jaśle najsilniej zaakcentowany został przez organa wykonawcze rządu. Agitacja w pełnym toku, ale tylko ze strony najmniej do tego powołanych stróżów ładu, spokoju i porządku publicznego. Stąd plotek, konfuzyj i humorystycznych sytuacyj rośnie zwój nie mały. Podczas jarmarku w Jaśle dnia 3. b. m. widziano wiele nieznanych w Jaśle osobistości, pojawić się miał nawet tu jakiś zagadkowy kandydat na posła ruskiego. Schwytano „socjalistę“ delegata lwowskich przyjaciół ludu i współpracownika podobno *Kurjera Lwowskiego*. Zmuszono go do wyjazdu za granicę Jasła. Gwałtowna chęć odznaczenia się w obecnej akcji wyborczej, gorące pragnienie wywołania poważnej sytuacji, doznają podobno niezmiernego zawodu, gdyż wyborcy jasielscy ze wsi i wszyscy z miast i wsi krośnieńskich i gorlickich z Jowiszowym spokojem wybiorą posłem swoim Augusta Lewakowskiego.

W Kolbuszowej przy udziale licznie zebranych księży, inteligencji i włościan zawiązał się dnia 9. b. m. przedwyborczy komitet i na wniosek włościanina Józefa Pomykały poparty przez burmistrza Kolbuszowy i Sokołowa, postawiono kandydaturę hr. Zdzisława Tyszkiewicza na posła z grupy mniejszej posiadłości okręgu rzeszowsko-kolbuszowskiego, poczem takową jednogłośnie przyjęto.

Gazeta dla Kaszubów.

Wiadomość o zapewnionem wydawnictwie *Gazety Gdańskiej* — pisze korespondent *Kurj. Poznańskiego* z Gdańska, pod datą 4. b. m. — cała ludność tutejsza przyjęła z wielką radością. Nie mniej i po całych Kaszubach wiadomość tę przyjęto z wielkiem zadowoleniem. Nawet w wielu niemieckich kołach tutejszych bez uprzedzenia powitano zapowiedź gazety, która handlowym i zarobkowym stosunkom tutejszym może oddać wielkie przysługi. Tylko nasz opiekun nieproszony, katolicko-niemiecko-germanizatorski *Westpreus. Volksbt*, z trójnoga swego zawyrokował, że *Gazeta Gdańska* jest niepotrzebną dla Kaszubów, bo oni prawie wszyscy po niemiecku umieją. Więc dopiero „prawie“ wszyscy, a nie wszyscy bez wyjątku, to chwała Bogu; są więc i tacy, dla których *Gazeta* potrzebną jest nawet według *Westpr. Volksbl.* Przyznajemy chętnie, że wielu Kaszubów rozumie po niemiecku, że nawet w braku innego katolickiego pisma gdańskiego, *Westpr. Volksbl.* czytują, ale niech się panowie, opiekujący tem pismem polakożerczem, nie łudzą. Serdecznego stosunku między nimi, ich gazetą a czytelnikami kaszubskimi nie ma i być nie może. Przeciwnie, oburzenie i niechęć panuje wszędzie, może nie głośne, ale tem głębsze do pisma, które się narzuca na katolickiego opiekuna ludności, a równocześnie drażni i obraża najświętsze uczucia tejże ludności i nie chce zrozumieć jej potrzeb narodowych Przypominam tylko stanowisko, jakie *Volksbl.* zajął w sprawie arcybiskupiej i stanowisko, jakie germanizatorskie duchowieństwo *Volksblattu* zajmuje w wielu miejscach na prowincji w sprawie kazań polskich i nauki, a jakie stanowisko świeżo w Grudziądzu zajął ks. Kunert. Wobec takich przyjaciół i opiekunów, trzeba się mieć podwójnie na baczności, bo inaczej upadnie wiara, upadnie moralność, a po niewczasie dopiero żal spadnie i na sprawców nieszczęścia.

Jak zaś mało wpływu ma w Gdańsku germanizatorskie duchowieństwo i jego organ, najlepiej się pozna z faktu, że kiedy między polską ludnością robotniczą socjalizm nigdzie nie może znaleść gruntu, to w Gdańsku już przy ostatnich wyborach 1500 głosów polskich padło na socjalistę. Prawie już cała ludność robotnicza polska w Gdańsku zagrożona jest zalewem socjalistycznym. Tak to *Westpreus. Volksbl.* spełnia swe zadanie, a potem woła, że za późno biorą się Polacy sami do obrony. No, mój Boże, ufali, że choć z tej strony przemądrzy panowie od *Volksbl.* potrafią coś zdziałać; a ponieważ teraz sami przyznali swą bezsilność, niechże się na nas nie gniewają, że wolimy choć późno wziąć się do obrony własnej. Lepiej późno, jak wcale nie, bo na obronną działalność *Volksbl.* wcale już liczyć nie możemy. Dlatego z głębokiej i powszechnie odczuwanej potrzeby, postaraliśmy się o założenie *Gazety Gdańskiej*. Daj jej, Panie Boże, powodzenie, a zawstydzenie niech padnie na przeciwników naszych zwłaszcza na tych, na których się i w Gdańsku i po całych Kaszubach doskonale poznano. Gdyby *Westpreus. Volksbl* był się nami tak opiekował, jak mu sprawiedliwość i miłość chrześcjańska nakazuje, nie byłoby może tak łatwo przyszło do założenia osobnego organu dla Kaszub, ale że sobie z nami poczynał, jak *cum anima vili*, sami musimy radzić o sobie. Tak źle z nami jeszcze nie jest żeby się na naszej skórze tanim sposobem dorabiało germanizatorskie szpiberstwo bardzo wątpliwych zresztą laurów i torowało w zaślepieniu swem drogę do sprotestantyzowania szczerze katolickiej ludności. Zdaje się, że sama wieść o *Gazecie Gdańskiej* zaczyna wprowadzać *Volksbl.* na inne poniekąd tory. Tem lepiej, *Gazecie Gdańskiej* nie będzie zbywało na dobrej woli, żeby zgodnie pracować w jedynie możliwym kierunku.

Z prowincji.

Żółkiew 11. lutego. *(Zamek)*. Każdemu znaną jest historja zamku żółkiewskiego. — Najświetniejsze tradycje narodowe są przywiązane do tej siedziby królewskiej. Z bolem serca przeto przypatrywaliśmy się od długiego już ciągu lat, jak dotychczasowy właściciel (niestety Polak) ten zabytek narodowy podawał zupełnej dewastacji.

Dość powiedzieć, że kaplicę królowej Marysienki rozebrał dla zyskania cegieł na budowę kanału! — a do skłonienia go do pokrycia zamku dachem, potrzeba było dopiero szlachetnej przemowy zacnego jubilata, ks. Nowakowskiego, wygłoszonej z kazalnicy!

Z prawdziwą zatem radością przyjęliśmy wiadomość, że obecny burmistrz miasta Żółkwi, p. Eugenjusz Rozwadowski, idąc śladem przezacnego kapłana-jubilata, ks. Nowakowskiego i nie szczędząc trudów i zabiegów, nakłonił radę miejską do nabycia „zamku“ na własność gminy. 29. stycznia rb. podpisano już kontrakt, a oddanie w posiadanie nastąpi najdalej 1. lipca rb.

Cześć zatem zacnemu burmistrzowi i zacnej radzie miejskiej — która, odczuwając swoje powołanie — ochroniła ten zabytek naszej świetności od zupełnej zagłady.

Brody 10. lutego (*Z karnawału. — Z pobytu ks. biskupa Hryniewieckiego. — Pp. Kliszewscy*). — Najświetniejszym wieczorem karnawału, który świeżo dobiegł do swego kresu, był u nas niezawodnie bal pedagogiczny. Jak on wypadł, może poświadczyć najlepiej cyfra dochodu. Owoż dochód brutto wynosił 394 zł. 45 cnt. Z tego po odtrąceniu wydatków w kwocie 183 zł. 85 cnt., pozostało czystego dochodu 210 zł 60 cnt, którą to sumę rozdzielono w następujący sposób: na wzajemną pomoc nauczycieli tutejszego okręgu 100 zł., na bursę 10 zł., na kuchnię ludową 15 zł., dla wdów po nauczycielach 70 zł., a dla Towarzystwa pedagogicznego 15 zł. 60 cnt.

Dnia 29. zm. bawił tu ks. biskup Karol Hryniewiecki w gościnie u ks. kanonika Świsterskiego. Na cześć dostojnego gościa urządził ks. Swisterski wieczerzę, do której zasiadło 20 osób. Ks. biskup złożył wizytę staroście hr Russockiemu i dyrektorowi gimn., p. Adlofowi. Dnia 2. bm. celebrował ks. biskup Hryniewiecki w Podkamieniu mszę św., w ciągu której udzielił komunji św. przeszło 300 osobom. Kościół był przepełniony. Nabożeństwo zakończono procesją, w której asystował ks. biskupowi kolator, hr. Albert Cetner i przeor miejscowego klasztoru.

Zjechała tu, wśród gorącego karnawału trupa Kliszewskich, z współudziałem p. Strzeleckiego, artysty sceny polskiej i da kilka przedstawień. Państwo Kliszewscy odznaczyli się chlubnie jako członkowie trupy p. Biberowicza, nie potrzebują więc żadnej reklamy, jeno poparcia ze strony publiczności.

Zmarł tu aptekarz, Henryk Kapelusz, w 26. roku życia.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. K. Badeni wyjechał wczoraj do Buska na polowanie. W polowaniach tych weźmie udział arc. Salwator, ks. marszałek Eustachy Sanguszko, ks. Adam Sapieha, Ludwik hr. Wodzicki, Zygmunt Dembowski, Juljusz hr. Bielski, Zdzisław Skrzyński, Stanisław hr. Gołuchowski — ogółem jedenaście strzelb.

Nekrologja. W Sanoku zmarła d. 10. bm. Józefa z Zapletalów Kozłowska, wdowa po komisarzu skarbowym, właścicielka realności, matka lekarza miejskiego, przeżywszy lat 61. — Hipolit Lubaczewski, uczeń VII. klasy gimn., zmarł w Przemyślu w 19 roku życia. Zmarły po powtórnem zaszczepieniu ospy zaniemógł i zmarł na ospę. — W Radomiu zmarł Tomasz Krośnicki, b. prokurator królewski przy b. trybunale cywilnym w Radomiu, urodzony w r. 1827. — We Lwowie zmarli: Aniela z Kamińskich Nowicka, żona poborcy przy administracji niestałych dochodów miejskich, w 52 roku życia i Ludwik Sołdykiewicz.

Kalendarz. Piątek (13.): Katarzyny R. Wschód słońca o godzinie 7. minut 18, zachód o godzinie 5. minut 12.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

Nabożeństwa. Dnia 14. bm. o godz. 10. przed południem, odbędzie się za poległych w walce o niepodległość i wolność Ojczyzny w r. 1863 w kościele tutejszych OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem młodzieży.

Staraniem zarządu Towarzystwa pedagogicznego oddziału złoczowskiego, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę śp. Józefa Sąsiedzkiego, b. inspektora szkolnego, d. 14. bm. o godz. 9. rano, w złoczowskim kościele parafialnym.

Pogrzeb śp. Aleksandra Ogonowskiego, profesora uniwersytetu, radnego miasta — prawego Rusina, odbył się wczoraj o godz. 3 popołudniu przy nader tłumnym udziale publiczności. Po wyniesieniu zwłok z domu żałoby, przemówił z balkonu serdeczny przyjaciel zmarłego, malarz Kornel Ustyanowicz. Olbrzymi kondukt pogrzebowy rozpoczynał się deputacjami (16) rozmaitych towarzystw z wieńcami, prowadził kanonik ks. Siengalewicz, w asystencji kanoników, licznego duchowieństwa i kleru. Chór alumnów śpiewał przez całą drogę a na osobnym wozie złożono kilkadziesiąt wspaniałych wieńców, a między tymi, od rady miasta Lwowa, senatu akademickiego itd. Za karawanem szedł senat akademicki poprzedzony przez pedelów z insygniami uniwersyteckiemi członkowie rady miejskiej z prezydentem p. Mochnackim na czele, bardzo wielu urzędników sądowych adwokatów, oraz liczny zastęp młodzieży akademickiej. Nad grobem przemawiali: ks. dr. Lewicki, dr. Piętak imieniem senatu akademickiego, p. Wachnianin i dwaj akademicy Rusini.

Konkurs. Rektorat szkoły politechnicznej ogłasza konkurs z terminem do 15. marca, celem obsadzenia nadzwyczajnej katedry elektrotechniki.

Z tą katedrą połączona jest płaca systemizowana w kwocie rocznych 1500 zł. i dodatek aktywalny według rangi VII. klasy.

Podania o powyższą katedrę, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświecenia i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, jakoteż w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do rektoratu szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem terminu konkursowego.

Dyrekcja zakładu dla ciemnych we Lwowie składa za naszem pośrednictwem podziękowanie dr. Franciszkowi Jandzie, dr. Józefowi Kilarskiemu, dr. Kal. Fr. Krzyżanowskiemu i Mr. Karolowi Calidze, za troskliwą, skuteczną, a bezinteresowną opiekę lekarską, wyświadczoną w r. z., tak samo jak i w latach poprzednich, wychowańcom zakładu; p. J. Mikolaschowej zaś za lekarstwa, które jak dawniej śp. Piotr i Karol Mikolaschowie, teraz ona sama w latach ubiegłych i w r. z. bezpłatnie zakładowi dostarczała. Niech serdeczne „Bóg zapłać“ da wyraz uczuciom wdzięczności za tyle dobroci stale wyświadczonej ociemniałym dzieciom. Podp. dyrektor *J. Czartoryski*.

Mianowania. P. Wojciecha Maciaszka, prowizorycznego kierownika krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, stabilizował Wydział krajowy na tej posadzie

Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Eustachiewicza z Żurawna stałym nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły etatowej w Rozdole.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła asystentom pocztowym Janowi Hischtinowi w Rzeszowie i Jakóbowi Zaudererowi w Nowym Sączu na zamianę miejsc służbowych.

Minister sprawiedliwości przeniósł notarjusza w Niżankowicach, Józefa Gromnickiego, do Komarna.

Zasiłki. Gmina Kopanka w powiecie wielickim, wniosła na ostatniej sesji do Sejmu petycję o wysłanie dwóch chłopców z tej gminy, na koszt funduszu krajowego, na naukę do szkoły koszykarskiej w Jarosławin. Petycję tę przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu, który postanowił udzielić z funduszu krajowego dwom chłopcom z Kopanki zasiłki, każdemu po 8 zł. miesięcznie, pod warunkiem, jeśli gmina lub wydział powiatowy udzieli tym uczniom ze swej strony również po 8 zł. miesięcznie. Gmina Kopanka ma przedstawić kandydatów za pośrednictwem wydziału powiatowego, takich, którzy ukończyli lat 16 i skończyli z dobrym postępem szkołę ludową.

Dalej udzielił Wydział krajowy następujących zasiłków:

Stanisławowi Benbenkowi, Walentemu Maćkiewiczowi i Józefowi Kucie na odbycie 6-miesięcznego kursu kucia koni w lwowskiej szkole weterynarji, każdemu po 75 zł.;

Janowi Fikowi, byłemu uczniowi krajowej szkoły kołodziejskiej w Kamionce Strumiłowej, zasiłek w kwocie 100 zł., pod warunkiem, jeśli zostanie przyjęty do jednej z fabryk wózków i powozów w Nowym Jiczynie (Neutitschein);

Alfonsowi Orłowskiemu ze Lwowa jednorazowy zasiłek w kwocie 100 zł., pod warunkiem, jeśli zostanie przyjęty jako robotnik do jednej z większych hut żelaza dóbr arcyksięcia Albrechta w Węgierskiej Górze, lub Cieszynie, albo też do fabryki wyrobów żelaznych w Witkowicach na Morawie;

Wojciechowi Wilkiewiczowi, uczniowi szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, po 6 zł. miesięcznie, począwszy od 1. stycznia br., na czas trwania nauki w tej szkole, i jak długo dobrem zachowaniem się i postępami w naukach zasługiwać będzie na ten zasiłek.

Pożyczki. Z krajowego funduszu pożyczkowego przemysłowego, ustanowionego przez Sejm na cele popierania przemysłu krajowego, uchwalił Wydział krajowy udzielić pożyczki:

„Pierwszej związkowej garbarni w Rzeszowie“, w kwocie 15.000 zł.;

„Towarzystwu handlu skór i wyrobów tkackich w Łańcucie“, pożyczkę w kwocie 4.000 zł., oraz subwencję z funduszu krajowego w kw. 400 zł.;

Towarzystwu, zawiązanemu we Lwowie, dla dostaw wojskowych, pożyczkę w kw. 10.000 zł.

Roboty wodne. Z budowli wodnych zatwierdził Wydział krajowy projekt ubezpieczenia rzeki Lubaczówki w powiecie jarosławskim i cieszanowskim. Projekt obejmuje trzy pola robocze:

1) Pod Czerwoną Wolą, dla zabezpieczenia cerkwi, kosztem 1.840 zł.

Na te roboty przyznał Wydział krajowy subwencję w wysokości $33^1/_3\%$ i przyrzekł wyjednać u rządu dalszy zasiłek w tej samej wysokości i w tym celu uczynione zostanie przedstawienie do ministerstwa rolnictwa.

2) Roboty pod Manasterzem w powiecie jarosławskim obliczone zostały na kwotę 2.090 zł.

3) Roboty pod Zakopanem w powiecie cieszanowskim wynoszą kwotę 4.200 zł.

Co do tych ostatnich dwóch projektów postanowił Wydział krajowy zapytać wprzód reprezentacje powiatowe, czyli strony interesowane, względnie powiaty, skłonne są pokryć $^1/_3$ część kosztów, poczem dopiero będzie mógł Wydział krajowy wziąć pod rozwagę kwestję udzielenia z krajowej dotacji meljoracyjnej subwencji w wysokości $33^1/_3\%$, oraz poczynić kroki o wyjednanie takiej samej subwencji z funduszu państwowego.

Subwencje państwowe. Ministerstwo rolnictwa przyrzekło udzielić na odbywający się we Lwowie, a zorganizowany przez Wydział krajowy, 3-letni kurs dla dozorców meljoracyjnych, zasiłek roczny w kwocie 1.000 zł.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura wczoraj była — 5·0°C., najwyższa — 0·6°C. najniższa — 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły silny, średnia temperatura doby podniesie się do 0°C., stan nieba będzie zmienny, a powietrze bardzo wilgotne; odwilż, rano śnieg nieznaczny z deszczem.

Dla oficerów rozerwowych. Minister obrony krajowej wydał rozporządzenie do politycznych władz powiatowych, aby wykazy dochodów (*Sustentations-Reverse*) wydawane były nowym oficerom rezerwowym tylko po dokładnem zbadaniu stosunków, skoro się okaże, że zawarte w wykazie zobowiązania rzeczywiście spełnione być mogą. Dotychczas bowiem, mało uważano na tę sprawę i owe świadectwa miały najczęściej wartość fikcyjną.

W sprawie urządzenia i prowadzenia aptek publicznych i domowych wypracowało gremjum aptekarskie w Karyntji projekt rozporządzenia, który przedłożony został ministerstwu. Projekt ten rozesłało ministerstwo do zaopinjowania nietylko wszystkim starostwom, ale i poszczególnym gremjum aptekarskim. Projekt ten nie zawiera w sobie nic nowego, gdyż prawie wszystkie apteki dawno już projektowanym systemem są urządzone. Dalej — oprócz wykazu, w jakie przyrządy i utensylja zaopatrzoną być powinna apteka — § 14. tego „Projektu“ podaje szereg dat wyszłych rozporządzeń, począwszy od roku 1847, w sprawach instrukcyj dla aptek, miar i wag, wizytacji aptek, środków homeopatycznych, sprzedaży trucizn itp., do których aptekarze winni się zastósować. Gremjum aptekarzy Galicji wschodniej wezwane zostało do poczynienia swych uwag najdalej po koniec lutego br.

Towarzystwo tatrzańskie. Dnia 9. bm. odbyło się w Krakowie posiedzenie wydziału Tow. tatrzańskiego. Przewodniczący stacji klimatycznej w Zakopanem i członek wydziału Tow. tatrzańskiego p. Ciechomski, powitał w serdecznych słowach nowowybranego prezesa Towarzystwa hr. Władysława Koziebrodzkiego, który, podziękowawszy członkom Towarzystwa za dowód zaufania, upraszał o poparcie w licznych pracach wydziału Towarzystwa. Drugi wiceprezes Towarzystwa dr. Kasparek i członek wydziału dr. Ściborowski, wyłuszczyli bliżej powody, jakie ich skłoniły do złożenia mandatu; na usilną jednak prośbę licznie zgromadzonych (15) członków wydziału, popartą wymownemi słowy szan. prezesa Tow., cofnęli rezygnację ku powszechnemu zadowoleniu wydziału. Następnie uchwalono byłemu I. wiceprezesowi dr. Markiewiczowi złożyć podziękowanie na piśmie przez osobną delegację z grona wydziału za dotychczasową wieloletnią działalność w pracach Tow., a przedewszystkiem za przywiedzenie do skutku budowy obszernego gmachu dworca tatrzańskiego w Zakopanem. Podskarbim na trzy lata wybrano ponownie dr. Wierzbickiego. Komisję do robót w Tatrach wzmocniono przybraniem p. Beringera. Tak wzmocnionej komisji przekazano uchwałę nowego zgromadzenia względem rozszerzenia dworca tatrzańskiego i opracowania całego operatu budowy tak pod względem technicznym, jak i finansowym. Komitet redakcyjny przedłożył 5 widoków tatrzańskich, zdjętych z natury przez zaszczytnie znanych tamtejszych fotografów: Szuberta i Bizańskiego, w celu reprodukcji. Wydział przyjął takowe do zatwierdzającej wiadomości.

Z powodu ospy, która się ciągle szerzy w Przemyślu, został rozporządzeniem starostwa termin rozpoczęcia nauk w szkołach etatowych i ludowych w Przemyślu przedłużonym do 25. bm. włącznie.

Z izby sądowej. Oskarżony o roztrwonienie funduszów gminnych wójt ze Szczakowy Kazimierz Gaj, został po przeprowadzonej przed trybunałem krakowskim rozprawie wyrokiem sądu przysięgłych jednogłośnie od zarzutów uwolniony. Rozprawa była charakterystyczną o tyle, iż wykazała smutny, a tak częsty niestety sposób gospodarowania w gminach, gdzie niepiśmienny wójt pozostawiony bywa całkiem na łasce płatnego pisarza, za urzędowe czynności nie odpowiadającego. Wykazała nadto wiele bardzo pozostawiającą do życzenia kontrolę i opiekę, jaką nad urzędem gminnym rozpościerać powinien wydział rady powiatowej w Chrzanowie.

Wczoraj przed trybunałem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Marjannie Grzegorczykowej, która powodowana zazdrością, wmówioną w siebie przez znachorów, dopuściła się skrytobójczego morderstwa na swoim mężu Józefie i zabitego poćwiartowała na 9 części. Rozprawa potrwa krótko, albowiem oskarżona przyznała się szczegółowo do zbrodni. Rozprawie przewodniczyć będzie prezes sądu karnego p. Dreen.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie d. 16. bm. na stacji kolejowej Zaszków (starostwo lwowskie). Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy i obszary dworskie: Zaszków, Zarudce, Zawadów z przysiółkami Zborów, Papiernia i Rozdole, i obszary dworskie: Grzęda, Kościejów i Wulka hamulec.

Urząd pocztowy Zaszków otrzyma połączenie pocztowe za pomocą pociągów, kursujących między Lwowem a Bełzcem.

Z Przemyśla donoszą, że wiadomość, zamieszczona w miejscowej *Gazecie*, a powtórzona przez niektóre dzienniki krajowe, iż pewien człowiek odwieziony został do kostnicy ze szpitala jako nieboszczyk i wśród nocy przyszedł do życia, a następnie bez odzieży wśród mrozu powrócił do szpitala, jest wierutną bajką, pozbawioną najzupełniej wszelkiej podstawy.

Z Jerozolimy piszą do *Czasu*: W roku ubiegłym przybyło do Jerozolimy 41 pielgrzymów polskich, przeważnie z zaboru rosyjskiego. Z wybitniejszych osobistości polskich wymieniam ks. dr. Ludwika Klossa ze Lwowa i dr. Józefa Polaka, lekarza z Warszawy. Wogóle od r. 1862 do 1890 włącznie przebywało tutaj 1286 pielgrzymów narodowości polskiej, między tymi 49 księży świeckich, a 40 różnych zakonników. Obecnie mieszka tu stale 30 Polaków z

---

10)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

V.

Późno w nocy powrócił Gaston do swego mieszkania i udał się niezwłocznie na spoczynek, lecz sen nie sklejał mu powiek. Za wiele wrażeń różnorodnych przeżył wczoraj... Nasamprzód tedy ujrzał znów Leonię, a ujrzał ją w tak osobliwej sytuacji. Parę godzin przedtem słyszał od pani Menquin tyle uwag złośliwych o tej dziewczynie, a potem znów w cyrku Claire dolała oliwy do ognia... Wszystko to, zestawione razem, wzruszyło go w dziwny, niebywały dotychczas sposób — uczuł teraz dopiero, że ta panna Duval bez porównania więcej zajęcia obudza w jego umyśle, aniżeli mu się zdawało rankiem jeszcze dnia poprzedniego. A jakkolwiek mówił sobie w duchu że tylko współczucie odzywa się w nim dla tej opuszczonej sieroty, współczucie o tyle żywsze, iż święcie wierzył w jej niewinność, to jednak zaczynał teraz już doznawać tortur człowieka zakochanego — jakby roje szerszeni opadały go i kąsały zatrutemi żądłami najsprzeczniejsze myśli i podejrzenia.

Na biedę jego wzmogły się te ostatnie świeżo, skutkiem wiadomości, jakie zdołał w cyrku zasięgnąć... Mianowicie, nie dopadłszy już Leoni, poprosił jednego z masztalerzy, aby go zaprowadził do mr. Figara do garderoby. Usłyszał w odpowiedzi, że znakomity ten człowiek z areny cyrkowej przed końcem przedstawienia nie zwykł nikomu udzielać posłuchania; biedny chłopak musiał tedy przeszło godzinę stać na straży u drzwi wchodowych garderoby. Gdy wreszcie doczekał się szczęśliwej chwili, że mógł stanąć przed obliczem „artysty“, ten, usłyszawszy prośbę młodzieńca, iżby mu raczył udzielić adresu panienki, którą przed kilku godzinami odprowadzał do loży odpalił tę prośbę w sposób niekoniecznie dystyngowany. Chcąc jednak na każdy sposób osiągnąć swoje i pana Figara łagodniej usposobić, zaczął Gaston zapewniać go niezliczone razy, że tę młodą damę zna od dawna i ma jedynie wywiązać się wobec niej z pewnej „familijnej“ misji. Lecz i wtedy jeszcze mr. Figaro patrzał nań z ukosa okiem wielce podejrzliwem i nieubłagany odparł, że adresu tej młodej osoby żadną miarą dać mu nie może.

Jeśli atoli chce bądź co bądź z nią mówić, to niechaj przyjdzie nazajutrz rano o 11 godzinie do cyrku, a wówczas, być może, zdoła spotkać się tam z panną Lolą.

Zdumiony w najwyższym stopniu, usłyszawszy to imię, mniemał już Gaston, że jest ofiarą omyłki.

— Panny Loli nie znam wcale... — odrzekł, niemal już z tropu zbity. — Szukam panny Duval...

— Dobrze już, dobrze... niechaj będzie i panna Duval, jak pan sobie tego życzysz koniecznie! Ale przedtem chciałbym jeszcze usłyszeć pańskie nazwisko?

— Jestem Gaston Fross...

— Więc zgłosże się pan jutro o godz. 11. u portjera! — rzucił artysta na pożegnanie, odchodząc spiesznie i pozostawiając Gastona przed cyrkiem. Ten młodzieniec nie podobał mu się jakoś i nie obudzał niczem żywszego zainteresowania. Absolutnie nie wyglądał na mecenasa sztuki, który byłby skłonny zafundować kolację...

Tymczasem zbliżyła się północ, lecz Gaston nie odczuwał wcale ochoty ani do szukania swoich towarzyszy w znanej knajpie, ani też do udania się na spoczynek. Dziwny niepokój owładał go i zapragnął przechadzki wśród ciepłej nocy letniej

Pogrążony w chaotycznej zadumie, puścił się przez Pola Elizejskie do Placu Zgody, stamtąd skręcił machinalnie na wielkie bulwary, gdzie mimo późnej godziny panowało jeszcze życie birbantów nocnych. Z wielu kawiarń płynęły strugi światła gazowego w noc ciemną; mijając je po kolei, zatrzymał się mimowolnie przed olbrzymiemi szybami kawiarni amerykańskiej i zajrzał do jej wnętrza. W kosztownie udekorowanych salonach zobaczył pstrokaty tłum nietoperzy paryskich, jak się zabawiał wesoło, bez troski o jutro, bez pamięci o dniu wczorajszym... Będąc jeszcze w liceum, w prowincjonalnem mieście, słyszał Gaston niejednokrotnie, jakby bajkę z „Tysiąca i jednej nocy“ o owych zabawach hałaśliwych w *Café Americain*, gdzie nadsekwańska złota młodzież, reprezentantki półświatka i cudzoziemcy zwykli schadzać się po północy, poczem szampan złocisty płynął potokami po marmurowych stołach kawiarni, aż do białego poranka...

Zbliżył się do drzwi na oścież rozwartych i stamtąd lepiej już mógł przyjrzeć się niezliczonym gronom pań i panów, od których dolatywały mu do uszu zmięszane tony chichotu, słów zapalnych i lśniących kielichów. W tej chwili otarł się o niego jakiś nieznajomy, który wszedł do wnętrza kawiarni, usiadł przy małym niezajętym jeszcze stoliku, i rozkazał podać sobie filiżankę czarnej kawy. Nagle przyszło Gastonowi na myśl, aby raz w życiu rzucić się w ten wir bulwarowy. Zbyt drogo nie mogła przecież kosztować go ciekawość taka! Dla pewności sięgnął do sakiewki, w której poczuł resztkę z otrzymanego od stryja biletu stufrankowego, kilkanaście pięciofrankówek. Jeden śmiały krok naprzód i Rubikon był przekroczony. Rozejrzał się w okół, — gdzie popatrzył, ujrzał w sali odbitą postać swoją w ścianach zwierciadlanych.

Zwolna ruszył przez środek sali, od gęsto zaludnionych stołów na prawo i lewo, nikt nie rzucił okiem na skromnie przybranego studenta. Musnęło go spojrzeniem przelotnem zaledwie kilka dam eleganckich, odznaczających się w tłumie arcyekscentrycznymi kapeluszami na głowach i bardziej od tego jeszcze, rażącą niemal swobodą i żywością w ruchach, lecz te w następnej chwili z miną obojętną powróciły wzrokiem do swego towarzystwa. Wreszcie usiadł Gaston u małego stolika, stojącego w pobliżu większego, gdzie liczniejsze jakieś grono pań i panów biesiadowało i kazał sobie podać czarną kawę.

Nikt nie zważał na niego, on natomiast z nietajonem zajęciem rozpoczął przegląd sąsiadów. Owoż siedzące tam panie, wystrojone — co prawda — według mody ostatniej, ale zarazem tak krzycząco, iż musiały zwracać na siebie uwagę choćby najobojętniejszego filistra, przytem ożywione widocznie aż do zbytku mnogą ilością wypitego szampana, — były dlań zupełnie obcem zjawiskiem, natomiast wśród mężczyn, zdało mu się, że spotyka znajome sobie twarze, aczkolwiek nie mógł na razie przypomnieć sobie, gdzie je już widział. Głosy ich również nie naprowadzały go na ślad jakikolwiek.

— Słuchajno Heloizo... — odezwał się nagle jeden z młodszych panów, rozwalony na fotelu i dmuchający kłęby dymu z papierosa, wprost w twarz młodej również osóbki, która cały kostjum, od kapelusza aż do kokieteryjnie wyzierających pończoch na nogach, miała jaskrawo pąsowy. — Dziś wieczór groziło ci wielkie niebezpieczeństwo...

— Oho! w jakiż to sposób, i jakiego rodzaju, mój malutki Pawełku? — spytała zagadnięta z filuterną miną.

— Oto podczas gdy ty świeciłaś na deskach teatru *Renaissance* twoją niczem niezaćmioną pięknością, twój wielbiciel, hr. Hektor Montraillet, zabawiał się w cyrku...

— No proszę... a hultaj właśnie przed chwilą mówił mi, że musiał towarzyszyć starej ciotce!

Przy słowie „hultaj“ wesoła aktorka uderzyła z lekka pąsowym wachlarzem swoim wydelikacone ręce siedzącego obok niej Montraillet'a.

— Słyszałeś Hektorze, co Pawełek powiedział? Więc byłeś niegodziwcze w cyrku, a przedemną skłamałeś, że u starej ciotki?

— I jedno i drugie prawdą jest, mój koteczku czerwony. Biedna ciotka dostała nagle ataku astmy... no! i naturalnie wyniosłem się czemprędzej stamtąd. Jak wiesz dobrze, mieszka ona w pobliżu cyrku, więc przechodząc mimo, wstąpiłem do budy na chwilę... zupełnie przypadkowo, zaręczam ci!

— I tam spotkała cię jedyna w swoim rodzaju awanturka... — dodał złośliwie ów młody towarzysz z papierosem w ustach.

— Awanturka?.. Nie wiem o niczem!

— Naturalnie, awanturka z jakąś istotą płci żeńskiej?... — wtrąciła aktorka.

— Ma się rozumieć! — potwierdził mały Pawełek. — Ale powiadam wam, co to za kobieta była! Ósmy cud świata! Lecz prawdopodobnie zdarzenie to nie wypadło fortunnie dla naszego przyjaciela, gdyż w przeciwnym razie nie bylibyśmy mieli szczęścia, widzieć go tu dziś pomiędzy nami...

— I ty to nazwałbyś nieszczęściem, gdyby Hektor był tutaj nie przyszedł! — podchwyciła aktorka, wykrzywiając z irytacji swoje usta, zresztą pięknie zakrojone, w sposób nieprzyjemny, co dawało jej obliczu wyraz prostaczy i odstręczający. — Wszakże ja nudzę się tu pomiędzy wami od dwu godzin! Przezemnie, mój p. hrabio... nie potrzebujesz pan wcale zadawać sobie gwałtu przy tej najnowszej awanturce... Wiesz przecie, że dumna jestem z usposobienia mego, które pozwala mi rychło zapomnieć o wszystkiem...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

niższej klasy, którzy wszyscy oddani pracy, przykładnie się zachowują.

Komitet przedwyborczy na powiaty Stanisławów, Bohorodczany, Tłumacz, Buczacz, ma zaszczyt zaprosić panów wyborców z większej własności, na posiedzenie, które się odbędzie dnia 20. lutego w sali rady powiatowej w Stanisławowie o godzinie 4 popołudniu, w celu porozumienia się nad wyborem posła do rady państwa. *J. Brykczyński.*

[m] **„Śledzia" z muzyką** urządziło onegdaj kasyno miejskie dla swoich członków. Wielką salę energiczny gospodarz p. Buynowski przemienił w improwizowaną restaurację, a w małej salce umieścił „Harmonję". Zebranie było bardzo liczne, wzięły w niem udział także panie. Ożywiona rozmowa toczyła się głównie na temat ubiegłego karnawału, a była tem ciekawszą, że nie pozbawiona dowcipu i lekkiego sarkazmu. Można się było onegdaj dowiedzieć o najrozmaitszych rzeczach, które — gdyby nie śledź — pozostałyby może jeszcze długo tajemnicą. Tego, cośmy się onegdaj dowiedzieli, oczywiście powtarzać nie możemy, w każdym jednak razie są to rzeczy bardzo a bardzo ciekawe. Między innymi rozstrzygano, kto był „królową" na tym lub na owym balu, krytykowano toalety, sławiono zalety fikalskich (ale nie wszystkich) itd. itd.

Pogadankę przegradzała muzyka „Harmonji", którą dyrygował osobiście p. Fall. Wszyscy zachwycali się wyborną rzeczywiście grą naszej muzyki miejskiej, a nader pięknie ułożony program gorąco był oklaskiwany. Ogólnie podobała się wyborna polka francuska Wszelaczyńskiego pt. „Żart" i melodyjny walc Falla pt. „Poezja i proza".

P. Buynowskiemu za urządzenie „śledzia z muzyką", należy się uznanie i szczere podziękowanie.

(m.) **Bal w popielec....** Ależ to nie możliwe, zawoła niejedna z bogobojnych naszych czytelniczek, ależ to grzech śmiertelny tańczyć w popielec.... Tak jest! oburzenie na pozór słuszne, gdy jednakże piękna pani zechcesz łaskawie notatkę naszą postno-karnawałową przeczytać aż do końca, wtedy z pewnością oburzenie twoje nie będzie tak straszne.

Kto zagrzewał zwarte szeregi fikalskich do boju? — kto dodawał im ducha i odwagi? — kto wyprowadzał z apatji i dodawał nowych sił do dalszej walki na śmierć i życie? Nie możesz, czy nie chcesz zgadnąć dzielna danserko.

Przedewszystkiem twoje oczy czarujące, a następnie muzyka. Tak jest muzyka, biedna muzyka, i jeszcze raz muzyka! Bez muzyki dobrej, wytrwałej grającej bez przestanku, żaden bal żadna zabawa, żaden piknik udać się nie może, a najdzielniej grała w tym karnawale muzyka 30 p. p., którą dyrygował sympatyczny p. Roll. Jej też należała się nagroda a tą był onegdajszy bal urządzony w salach „Gwiazdy" przez członków dzielnej orkiestry 30 p. p.

Przez cały karnawał grali oni do tańca, onegdaj zaś sami stanęli do tańca.

A któż grał? zapytacie. Koledzy z 80. pułku piechoty i to prawdziwie po koleżeńsku, a więc dziarsko i z werwą.

I bal udał się znakomicie.

P. Roll zamiast jak zwykle dyrygować, tańczył do upadłego, a honory domu robiła jego małżonka.

Do kadryla stanęło 70 par, to też członkowie orkiestry 30. p. p. spisali się dzielnie i nic w tem dziwnego, wszak to „lwowskie dzieci!"

Bal skończył się w chwili, gdy na cytadeli odezwała się pobudka...

Zabawę zaszczycił swą obecnością, p. pułkownik Bylewski, był obecny także p. major Weiss oraz cały korpus oficerski, [illegible] wszystkich muzyk tutejszych.

Na marginesie. W bibljotece merostwa w Wersalu znajdują się wcale ciekawe dokumenta.

Jak wiadomo, w czasie oblężenia Paryża kwatera królewska była w dawnej siedzibie królów francuskich. Zmarły cesarz Wilhelm odbierał tu wiele listów, na których własną ręką na marginesie zwykł był robić notatki. Listy te, po wyjeździe Prusaków z Wersalu, zostały znalezione w jednym ze stolików gmachu prefektury. Oto niektóre dokumenta i adnotacje: Jakaś kobieta pisze: „Pokoju! pokoju! Daj nam wspaniałomyślnie pokój, godny wielkiego narodu zwycięskiego i wielkiego narodu zwyciężonego. Pokój ten będzie twoją chwałą dziś i w przyszłości."

Na to pisze Wilhelm na marginesie: „Jak do zawarcia małżeństwa potrzeba dwojga ludzi, tak do zawarcia pokoju potrzeba dwóch stron. Dotychczas jestem sam. Gdzie jest strona druga?"

Jakiś znowu zapalczywy Strassburczyk nadsyła wiązkę złorzeczeń: „Zbrodniarzu, niegodziwcze, piszę ci to z głęboką pogardą (podpisano). Francuz, który cię nienawidzi." Uwaga na marginesie brzmi lakonicznie: „Bardzo słusznie!..."

Pomiędzy innemi zwraca uwagę liścik żałobny młodej dziewczyny, która pisze: „Panie królu, bardzo mi się nie podoba, iż trzymasz pan moich trzech wujów w niewoli. Proszę, abyś im coprędzej zwrócił swobodę. Jeżeli nie — palnę ci w łeb, kocham bowiem moich wujów i chcę ich widzieć coprędzej. Pozdrawiam cię tedy, panie królu i pozostawiam ci dwadzieścia cztery godzin czasu do namysłu." Cesarz Wilhelm na liście dodał notatkę: „Dwadzieścia cztery godzin! Trudno! Czekajmy!"

Inny znowu list zawiera słowa: „Mówią, iż rząd republikański jest dla ciebie nienawistnym, chcesz go złamać." A król na to: „Najzupełniej jest mi obojętnem, jaką mianowicie formę rządu Francja sobie wybierze."

Wreszcie jeden z korespondentów wypowiada w liście zdanie: „Francuz jest niesłychanie mężny w bitwie, a zawsze szlachetny względem swych wrogów." Na to król Wilhelm nie znalazł innej odpowiedzi nad szereg wykrzykników i pytajników: „!! ?? !! ??"

Inne listy zawierają po większej części prośby, uwagi zaś na nich są najczęściej obojętne. Wszelkie uwagi pisane są po francusku, błękitnym ołówkiem do kopiowania.

Wydział Czytelni akademickiej we Lwowie przeznaczył zamiast wieńca na trumnę śp. profesora dr. Aleksandra Ogonowskiego, kwotę 10 zł. na fundusz kopca unji lubelskiej we Lwowie.

W Czytelni dla kobiet zakończy w piątek d. 13. bm. panna Janina Sedlaczekówna swoje odczyty „O naszych bohaterkach w pierwszej połowie bieżącego stulecia."

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę d. 14. bm. o godz. 6. wieczór w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: 1. Wychowanie formalne i jego znaczenie. Ref. prof. Kurek. 2. Luźne pogadanki.

Z g lic. Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza wszystkich członków chóru mięszanego na próbę przedkoncertową w piątek d. 13. bm., członków chóru damskiego na godz. 6., a członków chóru męskiego na godz. 7. wieczór.

W sobotę d. 14. bm. odbędzie się próba przedkoncertowa orkiestry amatorskiej o godz. 7. wieczór w sali Towarzystwa, na której wszyscy członkowie amatorowie zjawić się zechcą.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Syn Giboyera", komedja w 5. aktach Augier'a; jutro w sobotę „Norma", opera w 3. aktach Belliniego. Drugi występ gościnny p. Marji d'Osta, primadonny opery dela Scalla w Medjolanie.

Mały światek, nr. 6. tego czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży zawiera:

Rodzina Cholewitów, powieść historyczna, nap. Z. Grymbergowa. — Dobra Zuzia, wiersz, napisała Malwina Głowińska. — Obrazki z dziecięcych lat znakomitych ludzi: III. Surowa kara, nap. M. Śleczkowska. — Kto zrobił najlepiej? bajka. — Zakon krzyżacki. — Obrazki z życia zwierząt: Przyjaciele. — Zabawki naukowe. — Wesoły światek. — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. W dodatku powieść „Nad wodami Nilu".

„Przewodnik po Przemyślu i jego okolicach." Pod tym tytułem wyjdzie w tym miesiącu, nakładem i drukiem S. Piątkiewicza w Przemyślu, dziełko, zawierające dokładny opis miasta Przemyśla i jego okolic, z planem miasta i bardzo dokładnie i starannie opracowanym dodatkiem informacyjnym.

Z Izby sądowej.

Zagrzeb 12. lutego.

(Oryginalna korespondencja „Dz. Polskiego").

(Ludzie czy szakale?)

W przyszłym tygodniu rozegra się przed kratkami tutejszego trybunału sensacyjna sprawa. Rozprawa rozpocznie się w poniedziałek, dnia 16. bm. i potrwa przez dni czternaście. Oskarżonych jest siedm osób z najbliższego otoczenia zmarłego w dniu 7. grudnia 1888 roku w Karłowicach patrjarchy i metropolity serbskiego grecko-wschodniego kościoła, German Angielicza. W tej liczbie znajdują się dwaj duchowni i jeden nauczyciel gimnazjalny, osoby cieszące się za życia patrjarchy ogólnem poważaniem i wpływami w hierarchji swego wyznania. Na pierwszem miejscu należy się wzmianka Nikodemowi Lemajicsowi. Był kapelanem i najbardziej wpływową figurą w pałacu patryarchy. Jest to okazały mężczyzna, liczy lat 36. Po nim następuje Michał Stojanovics, przełożony klasztoru z Ferek, pełniący przy patryarsze funkcje ekonomicznego administratora. Trzecim z kolei jest nauczyciel gimnazjalny, dr. Milan Dimitrijevics, równocześnie prezydent towarzystwa zaliczkowego w Karłowicach i *persona grata* na dworze patryarszym. Obok nich zasiądą na ławie oskarżonych: Grzegorz Savics, służący; Miło Michajłovics i Szymon Bajacics, wreszcie prowadzący książki Mikołaj Autonijevics.

Niezmiernej wagi dodaje procesowi okoliczność, że sprawa ta pozostaje w związku ze znaną aferą Gruicza.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

W nocy z siódmego na ósmego grudnia płonęło przyćmione światło w sypialni patryarchy. Starzec ten spoczywał na śmiertelnem łożu i tylko ciężki oddech, wydobywający się ze schorzałej piersi zdradzał, że życie jeszcze w nim tliło. Kamerdyner, Grzegorz Savics, siedział w fotelu obok łóżka i badał pilnie twarz umierającego, na której malowały się wyraziście bolesne męki konania. Od czasu do czasu ukazywała się w drzwiach sypialni charakterystyczna głowa Lemajicsa, który spojrzeniem zapytywał służącego o stan chorego. Savics odpowiadał mu ruchem, oznaczającym: jeszcze nie!...

Między trzecią a czwartą rano nastąpiła katastrofa. German Angielicz wyzionął ducha. Kamerdyner otworzył wówczas drzwi do sąsiedniego pokoju i oznajmił oczekującym o śmierci patrjarchy. Weszli [illegible] do sypialni: Lemajics i Stojanovics. Na wezwanie tego ostatniego, wyjął Savics ze spodni nieboszczyka klucz do kasy wertheimowskiej, stojącej w tymże pokoju. Z pomocą tego klucza otworzył naprzód Lemajics biurko, wyciągnął z szufiady protokoł podawczy prezydjalny i coś w nim zapisał. Następnie otworzył kasę i wyjął z niej kilka pakietów banknotów: sto, dziesięcio i jednoreńskowych. Również z biurka wyciągnął Lemajics pakiet banknotów, poczem oddalił się, pozostawiwszy Stojanovicsa przy zwłokach. Niebawem też wszedł do pokoju dr. Dimitrijevics, otworzył kasę i przeglądał książeczki kasy oszczędności. Przy tej czynności zauważył głośno, że nieboszczyk miał zwyczaj chowania pieniędzy między kartkami książeczek. Następnie kamerdyner wsunął klucz do kieszeni spodni celem wprowadzenia w błąd komisji sądowej, której przybycia wyglądano. Dr. Dimitrijevics zabrał nadto z nocnego stolika złoty zegarek, mówiąc, iż zamierza takowy wręczyć bratu nieboszczyka. Wszystko to się działo wobec zwłok jeszcze niezastygłych. W bocznym pokoju dał Lemajics Savicsowi kwotę 1400 zł., zalecając mu najściślejszą tajemnicę o wszystkiem, co się stało w sypialni patrjarchy.

Dalszą kwotę 120 zł. dano słudze Mihailovicsowi jako nagrodę za milczenie. Ile z kasy wzięto, trudno oznaczyć, ale świadkami stwierdzono, że patrjarcha 20 dni przed śmiercią dał bratu swemu, parochowi Stefanowi Angjelicsowi, kwotę 50.000 zł. gotówką, przyczem miał się wyrazić, że pozostało mu jeszcze 5 do 6 tysięcy zł., a dzierżawca Sergolics ma przynieść za dni kilka znaczniejszą sumę. W istocie też Sergolics dwa dni przed śmiercią patrjarchy uiścił sumę 1.424 zł. 60 ct. Te właśnie pieniądze Lemaics wyjął z biurka, później jednak, na skutek reklamacji zwrócił komisji sądowej.

Kamerdyner Savics, uwięziony w rok później w Neusatz, złożył pełne skruchy zeznanie i przedstawił zajście przy łożu śmierci patrjarchy w sposób, jaki podano powyżej. Owoż skonstatowano, że zeznania jego były prawdziwe. Inni oskarżeni jednak twierdzą, że Savics podpłacony został przez brata patrjarchy, aby kłamliwemi zeznaniami odebrać innym wiarygodność. Z kasy zginął zaś także złoty krzyż z łańcuchem złotym, które znaleziono później u Stojanovicsa w jego pomieszkaniu wraz z innemi kosztownościami, pochodzącemi niewątpliwie z pozostałości po zmarłym patrjarsze.

Drugi zarzut odnosi się do „Schweiggeld'u" w kwocie 120 zł., które pobrał sługa Mihajlovics. Powiada on, że pieniądze to przyjął *bona fide*, sądząc, iż zapisane mu zostały przez patrjarchę. Nie brak jednak poszlak, wskazujących wymownie na to, że wiedział on doskonale o prowenjencji owych pieniędzy.

Trzeci fakt: sfingowana cesja. Zmarły patrjarcha pozostawił swemu kamerdynerowi, Jerzemu Savicsowi, legat w kwocie 5.400 zł., deponowanych w karłowickiej kasie oszczędności. Savics nie mógł jednak podnieść depozytu, gdyż bracia patrjarchy kazali takowy z urzędu zasekwestrować, dowiedziawszy się o zniknięciu pieniędzy i efektów. W interesie oskarżonych leżało, izby Savics ile możności najrychlej zniknął z widowni; bez pieniędzy zaś nie mógł on Karłowca opuścić. Lemajics umiał sprawę zręcznie zaaranżować. Sługa Szymon Rajacics odkupił od kamerdynera jego legat za sumę 4.995 zł. Wystawiono akt cesji wedle wszelkich form prawnych, Savics dostał więc pieniądze i wyjechał. Śledztwo jednak stwierdziło, że cała rzecz była sfingowaną. Rajacsics nie miał w istocie nigdy środków po temu, by wdawać się w tego rodzaju spekulacje. Stwierdzono, że Lemajics dał pieniądze, Rajacsics zaś tylko firmę. Przez wdzięczność za tę przysługę, wziął Lemajics Rajacsicsa z sobą na wycieczkę do Budapesztu, Wielkiego Waraždynu i Szegedynu.

Większe znaczenie na fakt czwarty, sfałszowany dekret nominacyjny. Kościół grecko-orjentalny posiada instytucję tz. „duchowieństwa nadwornego", tworzącego osobny etat pośród duchownych zakonnych. Księża nadworni mają za zadanie, wspierać biskupów i metropolitę w sprawowaniu funkcyj kościelnych. Do grona duchownych nadwornych powoływani bywają najinteligentniejsi zakonnicy, a ponieważ tworzą niejako kadry uzupełniające dla najwyższych dostojeństw duchownych, przeto muszą posiadać stosowne wykształcenie teologiczne i jurydyczne. Nominacje i awansy duchownych nadwornych przysługują wyłącznie patrjarsze. Są ich cztery stopnie: protodjakon, archidjakon singjel i protosingjel. Kapłan nadworny w godności te wprowadzony nie musi być przez patrjarchę osobiście; ceremonji tej dokonać może także w zastępstwie, wyznaczony do tego biskup. Interwalle pomiędzy stopniami trwają w regule 1—2 lat, pomiędzy protodjakonem a archidjakonem, 5—6 lat zaś do mianowania singjelem, wreszcie 1—2 lat do mianowania protosingjelem. Nie było wypadku mianowania równoczesnego singjelem i protosingjelem. Mimo to Mikołaj Lemajics został dekretem z dnia 23. listopada (8. grudnia) 1888 mianowany równocześnie singjelem i protosingjelem. Szczególna rzecz, że o tem swojem mianowaniu Lemajics nikogo nie zawiadomił, wyjąwszy swego przyjaciela, dr. Jovana Gruicsa, redaktora *Srpskiego Naroda*, któremu w tym procesie przeznaczono osobną rolę. (D. n.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie rur wiertniczych gwintowanych. W „Dzienniku Polskim" z dnia 18. stycznia b. r. znajdujemy artykuł p. Sygurda Wiśniowskiego, w którym tenże występuje w obronie rur wiertniczych, wyrabianych w walcowni żelaza w Witkowicach na Morawie, której reprezentantem na Austro-Węgry jest handlarz żelaza p. Robert Kern w Wiedniu.

Nie znam prawdziwych motywów, dla których p. W. tak szczerze broni witkowickich rur i ich ajenta p. Kerna, nie znam również źródła, z którego czerpał wywody swoje w obronie tych rur, zdaje mi się atoli że w tym wypadku nadużyto dobre chęci p. Wiśniowskiego, który również, jak wszyscy nafciarze, radby mieć jak najlepsze i najtańsze rury hermentyczne, gdyż cena i dobroć tych rur wpływają w wysokim stopniu na powodzenie wiertnictwa naftowego. Otóż myli się p. Wiśniowski — czyli raczej mylnie został poinformowany, że założenie walcowni rur wiertniczych w Witkowicach miało jakikolwiek wpływ na rozpowszechnienie rur wiertniczych. Już z samego początku rury te okazały się o wiele gorszemi od düsseldorfskich i jedynie tania cena zachęcała nafciarzy, umiejących zresztą odróżniać dobre od złego, do kupowania tych rur. Wkrótce atoli, gdy fabrykacja tych rur została ulepszoną, a gwinta na wzór gwintów dusseldorfskich wprowadzoną, cena tych rur wskutek wiadomych kartelów podskoczyła znacznie w górę, i prośby nafciarzy i biednych przedsiębiorców wiertniczych nie wzruszyły ani p. Hasenörla, reprezentanta (fachowego) rur düsseldorfskich, ani p. Kerna, handlarza żelaza we Wiedniu.

Bajką jest, jakoby sami nafciarze dyskredytowali te rury; to było zupełnie niepotrzebnem, rury witkowickie same się dyskredytowały, a stanowczo odeprzeć muszę zarzut, jakoby znaleźli się kierownicy kopalń naftowych, którzy daliby się przekupić na niekorzyść rur witkowickich. Jeżeli takie wypadki zachodzić mogły, to nie widzę przyczyny [illegible] ajenci, a więc i p. Kern nie zechcieli byli sobie pozwolić.

Bardzo to smutno świadczy o fabryce i jej wyrobach, jeżeli takowa nie zna innych sposobów zwalczenia konkurencji, jak szukaniem protekcji w izbach handlowych i u posłów i kolportowaniem tak obrzydliwych motywów, jak te o rzekomych przekupstwach kierowników kopalń.

Pisze p. Wiśniowski, że na ankiecie ciołowej zwracał p. Szczepanowski uwagę p. ministra skarbu na drożyznę rur hermentycznych i wyrobów żelaznych. Otóż odpowiem na to, że stawanie w obr nie fabryki nie dla jej wyborów, ale, że jest jakoby krajową — mogłoby wprowadzić mylnie rząd na podwyższenie cła od rur hermentycznych, co wcale dla nafciarzy nie byłoby pożądanem, odpowiem dalej, że ceny rur hermentycznych nie zależą od kartelu, ale od ceny żelaza i popytu, gdyż przeciw kartelowi mamy zawsze możność sprowadzania rur z Düsseldorfu lub z Anglji wprost, co o wiele taniej kosztuje — a wie to dobrze p. Wiśniowski — jak brać od ajentów na akcepta i oddawać się w kieszeń czy to p. Kerna, czy innego właściciela składu narzędzi wiertniczych.

Towarzystwo naftowe powinnoby, pisze p. Wiśniowski dalej, wglądnąć w tę sprawę — no i niezawodnie załatwić po myśli walcowni rur w Witkowicach. W swoim czasie domagał się p. Fanck od towarzystwa, aby takowe wpłynęło na właścicieli gruntów, aby ci nie oddawali swoich terenów na wyższe procenta nad 10% brutto. Dzisiaj ma towarzystwo naftowe nakazać nafciarzom brać rury witkowickie, które na to poparcie bynajmniej nie zasługują, a fabryka nie uznaje za wskazane porozumiewać się z nafciarzami przez swoich fachowych inżynierów, tylko ze wszystkiem odsyła do p. Kerna, który ciągle obiecuje i tylko obiecuje, iż najbliższy transport będzie specjalnie znakomity. Tymczasem parę tygodni temu zdarzyły się na Równem, w Kobylanach i Żołobku bardzo brzydkie wypadki — a dowody na takowe mam u siebie — które aż nadto świadczą, że rury hermentyczne witkowickie nie dorównują rurom düsseldorfskim, że zatem nie zasługują do tej chwili ani na poparcie rządu, izb handlowych, ani nafciarzy, ani też towarzystwa naftowego. Dobre rury hermentyczne powinny wytrwać do 6 i 7 szybów, a nie urywać się z gwintów, jak to ma miejsce u rur witkowickich, tak, iż o los całej studni w obawie być musimy.

Jak przeto z jednej strony obiecuje p. Wisniowski wskazać sposób nabycia rur z owej fabryki, wolny od wyderkafów wszelkiego rodzaju, tak ja pozwolę sobie oświadczyć, iż gotów jestem wskazać wszystkie wadliwe własności tych rur i ich różnice od rur hermentycznych w Düsseldorfie.

Tyle w imieniu prawdy, a poczuwałem się do tego obowiązku tem bardziej, że niczem, ani nawet usłużnem słowem nie jestem związany tak wobec p. Kerna, jako też wobec fabryki w Düsseldorfie.

Gorlice dnia 28. stycznia 1891.

Dr. Stanisław Olszewski,
sekretarz tow. naftowego.

Przegląd polityczny.

* *Fremdenblatt* wspomina o podanej w *Czasie*, a przez sam *Czas* uznanej za nieautentyczną, pogłosce, jakoby wśród dyskusji, poprzedzającej rozwiązanie rady państwa, odzywał się głos zapewniający na własną odpowiedzialność, że Polacy dadzą się skłonić do popierania każdego rządu, choćby opierającego się przeważnie na lewicy. *Fremdenblatt* jest upoważnionym do stwierdzenia, iż pogłoska ta polega tylko na nieprawdziwej i tendencyjnej insynuacji.

Przytaczamy dziś to *dementi quasi* półurzędowe — gdyż zawarte w piśmie dworskiem — a przytaczamy dlatego, ponieważ onegdaj podaliśmy w artykule pt. „Tajemnice ministrów" nawet ów wiele znaczący ustęp z korespondencji wiedeńskiej *Czasu*, w którym nie dwuznacznie wskazany był ów głos, „zapewniający na własną odpowiedzialność, że Polacy itd." Poprostu była tam mowa o ministrze Zaleskim. Onegdaj też wyraziliśmy nasze zdumienie bezmierne i powątpiewanie, aż ali coś tak niewłaściwego wyjść mogło z ust „ministra dla Galicji". Dziś tedy przyjmujemy na razie to zaprzeczenie, jakie ono jest, wyznajemy jednak otwarcie, że cały kraj rad usłyszałby jeszcze, bardziej jasne i kategoryczne zaprzeczenie.

* *Journal des Débats* pisząc o upadku Crispi'ego, czyni następujące uwagi: Trójprzymierze istniało jeszcze przed Crispim, ale nie miało wówczas tego działania, jak za ministerstwa Crispi'ego. Miejmy nadzieję, że po upadku Crispi'ego ta wybujałość trójprzymierza znowu ustanie. Francja jest z Austro-Węgrami w dobrych stosunkach, pomimo, że Austro-Węgry należą do trójprzymierza. Wiemy o tem, że w pewnych okolicznościach, których uniknięcie od nas poniekąd zależy, moglibyśmy znaleść w Austrji wroga. Przyzwyczailiśmy się żyć z tą perspektywą, zwłaszcza, że mamy nadzieję, że nie przyjdzie do ostateczności. Bądź co bądź Austrja pozostawia nas tymczasem w spokoju i obustronne stosunki i interesy nie doznają przez to uszczerbku. W Austrji nie rozsiewa się z umysłu fałszywych wieści przeciwko Francji, nie przedstawia się Francuzów, jako mącicieli pokoju, bez których Europa byłaby szczęśliwa Arkadją, nie robi się Francji ustawicznych zarzutów i nie nadużywa się trójprzymierza dla szkodzenia interesom Francji. Crispi postępował inaczej i wielka to była różnica. Otóż nowy gabinet włoski mógłby i powinienby zająć wobec nas stanowisko podobne do tego, jakie zajmuje Austrja, przez co nietylko nam wyświadczyłby przysługę, ale przedewszystkiem samym Włochom. Stosunki włosko-francuskie i interesy obu stron wieleby na tem zyskały. Tego oczekujemy od nowego gabinetu włoskiego i w tej myśli witamy go przychylnie i z sympatją.

* Do bardzo szczególnych znamion obecnego gabinetu włoskiego zaliczyć należy tę okoliczność, że podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych został radykał, Arco, sekretarzem stanu zaś w ministerstwie spraw wewnętrznych bardzo umiarkowany Lucca, tak, że urzędnicy, którzy wolę swych przełożonych ministrów wykonywać mają, należą do wręcz przeciwnych im obozów. Prasa włoska wita nowe ministerstwo z większem zadowoleniem niż się tego spodziewać można było. Wszystkie organa prasy spodziewają się jednak, po nowem ministerstwie niezwykłych oszczędności w budżecie wojskowym, a niewiadomo, o ile ono żądaniu temu zadość uczynić zdoła. Niektóre dzienniki podają wiadomość, że król zgodził się już na skreślenie znacznych pozycyj w budżecie wojskowym, których skreśleniu opierał się tak stanowczo poprzedni minister wojny, jenerał Bertolé-Viale.

* Dziennik *Capitan Fracassa* jest niezadowolony z okólnika Rudiniego do przedstawicieli Włoch za granicą, ponieważ nie wymienia wyraźnie trójprzymierza.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 12. lutego. Dnia 15. lutego odbędzie się tu zgromadzenie stronnictwa staroczeskiego, w celu wydania odezwy do wyborców i postawienia kandydatów. (*G. L.*)

Petersburg 12. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przyjął wczoraj deputację swego bużańskiego pułku dragonów, który stacjonuje w gubernji połtawskiej. (*G. L.*)

Petersburg 12. lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand powrócił wczoraj z polowania koło Jaszczer, dokąd jeździł z wielkim księciem Włodzimierzem. Wieczorem był arcyksiążę na objedzie u wielkiego ks. Pawła. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Brody 12. lutego. Poseł izby handlowej, p. Rosenstock, złożył wczoraj sprawozdanie poselskie, omawiając wszystkie sprawy, traktowane w ostatnim perjodzie legislacyjnym rady państwa. Izba uchwalając jednogłośnie wotum ufności proklamowała dr. Rosenstoka posłem.

Poznań 12. lutego. Deputowany ks. Stablewski ma zostać arcybiskupem.

Wiedeń 12. lutego. Steinbach oświadczył deputacji giełdy, że instytucję tę poważa i zawsze liczyć się będzie z jej głosem.

Pol. Corr. donoszą, że Rudini wydał okólnik w duchu trójprzymierza.

Na Alsergrund demokraci liberalni stawiają Kronawettera.

Gratzer Volksblat pismo klerykalne wywodzi, że antisemici nie są przyjaciółmi, ani kościoła ani państwa i ubolewa nad przystąpieniem Lichtensteina do nich.

Ołomuniec 12. lutego. Wacław Marek, który skradł plany twierdzy przemyskiej i sprzedał Rosji, skazany został na 15 lat więzienia.

Praga 12. lutego. Rektor uniwersytetu wzbronił akademikom brania udziału w [illegible] słowiańskim kongresie w Pradze.

Paryż 12. lutego. Zbiegły bankier Moce, miał około 6000 klientów z pośród kleru. Bank jego znajduje się w konkursie.

Rada robotnicza wezwała robotników, ażeby 1. maja rb. przygotowali wielką demonstrację.

Aleksandrja 12. lutego. Koch wczoraj przybył; dziś wyjeżdża do górnego Egiptu.

Wiedeń 12. lutego. Kredyty 307·87, laenderbanki 218, statsbany 241·87, węg. złota renta 104·80

Kraków 12. lutego. Sekcja gospodarcza i komisja plantacyjna rady miejskiej zdecydowały odmówić żądaniu komitetu budowy pomnika dla Mickiewicza oddania placu na ulicy Skarbkowskiej. Sekcje te żądają budowania na rynku.

Wiedeń 12. lutego. *N. fr. Pr.* donosi, że sprawa taryfy została uregulowana za pomocą oświadczeń, które nawzajem sobie złożyły austrjackie i węgierskie ministerstwa handlu. W oświadczeniach tych przyznają one wzajemność taryfową dla towarów przewożonych kolejami żelaznemi.

Tym sposobem jednostronna taryfowa polityka, czy to węgierska, czy austrjacka jest na przyszłość stanowczo wykluczona. Węgierska lokalna taryfa zostaje w swej mocy, ale rozszerzoną jest na towary austrjackie, wchodzące do Węgier. Również wszelkie ewentualne austrjackie reformy taryfowe będą miały zastosowanie do towarów węgierskich, wchodzących do Austrji.

Wiedeń 12. lutego. Pewien były uczeń Steinbacha, komunikuje zaś, iż tenże zawsze utrzymywał, że hegemonja niemiecka w Austrji, jest koniecznością państwową, i że wyrażał się zawsze nieprzyjaźnie o Polakach.

Brussela 12. lutego. Dziś puszczono na urlop na jeden miesiąc obie niedawno do czynnej służby zawezwane klasy milicji.

Bruksela 12. lutego. Trzecia sekcja izby reprezentantów przyjęła 5 głosami przeciw 4 wniosek rewizji konstytucji. Siedmiu członków sekcji wstrzymało się od głosowania.

Rada jeneralna partji robotniczej wystosowała memorjał do belgijskiego episkopatu, w memorjale tym uprasza go, aby nie sprzeciwiał się rewizji konstytucji.

Bruksela 22. lutego. Inicjatorowie spisku wojskowego umknęli za granicę francuską.

Pisma ogólnie ganią przesadę, jakiej dopuścili się korespondenci pism niemieckich w relacjach swych o ostatnich najściach w Belgji i armji belgijskiej.

Paryż 12. lutego. Nota belgijskiego rządu wypowiada Francji handlowy traktat na 1 lutego 1892. Nadto oświadcza rząd gotowość rozpoczęcia rokowań z Francją, co do nowego traktatu, któryby obejmował wszystkie ekonomiczne stosunki obydwóch krajów.

Paryż 12. lutego. Rada narodowa partji robotniczej wydała odezwę do wszystkich robotników francuskich, wzywającą ich do urządzenia manifastacji w dniu 1. maja.

Belgrad 12. lutego. Doniesienie dzienników, jakoby klub radykalny obradował i uchwalił wygnanie Natalji, nie sprawdza się.

Londyn 12. lutego. W liście, wystosowanym do O'Brienna, oświadczył Parnell, iż dla tego zerwał wszelkie rokowania, bo uważał, iż sprawy narodu irlandzkiego nie są jeszcze tak zabezpieczone, aby on mógł zrzec się przewodnictwa partji irlandzkiej bez szkody dla przyszłości spraw irlandzkich.

Boulogne 12. lutego. O'Brienn i Dillon w wydanym tu manifeście uskarżają się, że rokowania ich z powodu domowych zawiści spełzły na niczem. Bliższych szczegółów o przyczynie zerwania rokowań nie podają żadnych. Jutro odjeżdżają oni do Anglji, aby odbyć karę aresztu, na którą zostali skazani.

Madryt 12. lutego. Socjalistyczne koła w Walencji obchodziły wczoraj uroczyście rocznicę proklamowania rzeczypospolitej hiszpańskiej w roku 1873.

Nowy York 12. lutego. Raporta konsulów stwierdzają, że w środkowej Ameryce panuje zupełny spokój.

Do strejku w fabrykach koksu w Connelsville i okolicy jeziora pensylwańskiego przystąpiło już 10.000 robotników.

Wiedeń 12. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·06, na czerwiec 8·32.

Madryt 12. lutego. W czterechsetną rocznicę odkrycia Ameryki zamierza ministerstwo urządzić tutaj wystawę powszechną.

Londyn 12. lutego. Izba niższa przyjęła 202 głosami przeciw 155 w drugiem czytaniu ustawę orzekającą, że małżeństwo wdowca z siostrą zmarłej żony jest prawnie dozwolone.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we **Lwowie** sprzedaje z powodu przesiedlenia się na weś pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Najlepsze trunki American, Spirit old Spirit i Cognac coctail.

Nowe kursa z dniem 2. marca 1891 a) dla aspirantów do służby jednorocznej; b) celem przygotowania do egzaminu oficerskiego. Wojskowy Zakład Naukowy we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Ekonom, żonaty, w sile wieku, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady do objęcia zaraz z kaucją lub bez takowej. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: E. K. poste rest. Słobódka od Strusów. 110

Ekonoma samoistnego żonatego poszukuję od 15. marca b. r. Swiadectwa jakoteż warunki nadsełać tylko w odpisie pod adresem: Stanisław Agopsowicz, w Krupce, poczta Komarno.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

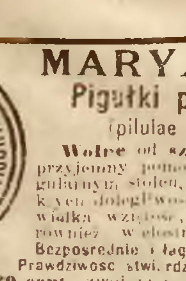
Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmnje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Ulica Gołębia l. 15, pokoje kawalerskie do wynajęcia. 99

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: **REINHOLD i BUBER**
w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

Najdelikatniejszym ze wszystkich pudrów do twarzy jest
Lohsego puder liljowy
nadzwyczyczaj delikatnym, **podobny aksamitowi,** gęściejszym i **oszczędniejszym** od innych **pudrów ryżowych i tłustych,** trzymającym się na skórze znakomicie i **niewidzialnie.** Na dzień i wieczór.
Biały i **różowy** dla blondynek, **żółty** (rachel) dla brunetek w pudełkach po zł. 1·20 ct. i 2 zł.
Przy zakupnie należy bacznie zważać na firmę:
GUSTAW LOHSE, BERLIN 45. Jägerstrasse 46.
Narworny Parfumer. 759
Można nabyć we wszystkich lepszych perfumerjach i handlach galanteryjnych, jako też w aptekach Austro-Węgier.

Tyrolskie materje Loden
wyrabiane z wełny owiec górskich
na ubrania damskie i męzkie, płaszcze od deszczu i t. d.
poleca w bogatym wyborze 1034
Skład fabryczny
WILHELM WACHTLER, Bozen (Tyrol).
Próbki gratis i franco.



MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i z tąd wynikających dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza potocznie marka ochronna.
Cena pudełka **20 cent.,** zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłka należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20.** 2 zwoje złr. **2.20.** 3 zwoje złr. **3.20.**
Aptekarz **C. BRADY.** Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premii
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Biuro nauczycielskie
Ludmiły Skowrońskiej
w Krakowie, Krupnicza 3,
poleca: 1165
Nauczycielkę Polkę, wychowaną w Paryżu, z wyższem wykształceniem w językach francuskim, niemieckim, rysunkach i doskonałą muzyką.

SIROP du Dr FORGET
150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** *w PARYŻU* **36, Rue Vivienne.**

KOŁDRY SZYTE
po zł. 5, 8, 10, 11·50
poleca handel 1024 d
PŁÓCIEN I BIELIZNY
Jana Riedla
WE LWOWIE.

Obrazy i fotografje
wprawia
do ram i Passepartouts
po umiarkowanych cenach
Zakład introligatorski i galanteryjny
Jana Kostiuka
we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Poszukuję kupna
majątku ziemskiego
leśnego
blisko kolei położonego, wartości nad 130 tysięcy zł w. a.
Zgłoszenia z podaniem dokładnego opisu majątku przyjmuje kancelarja Wgo Dra Włodzimierza Krosińskiego, adwokata krajowego we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 6.
Pośrednictwo wykluczone. 1159

Jest do sprzedania
Para koni karecianych
wałachów gniadych
7-letnich miary 172 c/m dobrze ujeżdżonych i spokojnych.
Bliższych szczegółów udzieli Zarząd dóbr w Glinianach. 1150

KONIAK
vieu Champagne, marka: *Non plus ultra,* prawdziwy francuski, pobudzający trawienie, wzmacniający osoby słabe i rekonwalescentów, rozsyłam oclony i franco, pocztą za pobraniem zł. 8·— za 4-litrowe baryłki, lub w koszach po 3 trzyćwierćlitrowe flaszki, po zł. 1·80 ct. za flaszkę.
Prawdziwy importowany prima
Jamajka — Rum
po 7·50 beczułka; 1·75 flasz. jak wyżej.
Znakomite słodkie 1042
NATURALNE WINO MALAGA
po 4·90 beczułka; 1·25 flasz. jak wyżej.
R. Maiti w Tryeście.

W poniedziałek dnia 2. marca 1891
odbędzie się w biurze centralnem fundacji hr. Skarbka we Lwowie
(gmach teatru hr. Skarbka l. 12 I. piętro)
o godzinie w pół do szóstej wieczór
Zwyczajne
Zgromadzenie ogólne
CZŁONKÓW 1166
Spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicji
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.
Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1890.
2. Sprawozdanie komisji kontrolującej ze sprawdzenia rachunków i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności rachunków za r. 1890.
3. Wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku (§. 52 stat.).
4. Uzupełniające wybory do Rady nadzorczej.
5. Wybór komisji rewizyjnej na r. 1891 (§. 48 stat.)

Z uchwały Rady nadzorczej Spółki udziałowej dla przemysłu naftowego w Galicji, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prezes: **Hr. Henryk Skarbek.** Za sekretarza: **Ludwik Zielonka.**

Uwaga: W myśl §. 43 statutu członek ma prawo brać udział w ogólnem Zgromadzeniu, albo osobiście, albo przez pełnomocnika, który musi być członkiem Spółki. Więcej jak dwóch pełnomocnictw posiadać nie można.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

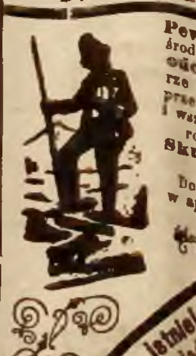
SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct. franko. 1008

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostani gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**
Kawa palona ½ k. zł. 1·28 ct.


KAPSULKI MATICO
PP. GRIMAULT i Ko w Paryżu.
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżaczek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Rucker'a, Sklepińskiego i Beisera. 510

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy **we Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** L. Nablik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokolski, F. Leszczyński; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach** W. v. Alth, dr. J. barber.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.
Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.
Rigollot
Sprzedaje się w wszystkich APTEKACH.
SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Fabryka masarska
Adolfa Kostórkiewicza
w Jarosławiu
poleca 1086
SZYNKI
znakomitej dobroci, w smaku niczem nieustępujące słynnym szynkom pragskim, zaś od ostatnich znacznie tańsze, delikatne, różowe, aromatyczne.
Kiełbasę polską, krajaną i siekaną, wędzonkę z młodych wieprzaków, kiszkę pasztetową, salami, polędwicę itp.
Konkurując dobrym towarem i przystępnemi cenami, ku czemu wygodne stosunki materjalne, znakomicie mi się przyczyniają.
Z poważaniem
Adolf Kostórkiewicz.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY 1175
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 82?.037.
poleca wszelkiego rodzaju
obuwie męzkie, damskie i dziecinne
po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe).
NOWOŚĆ!
Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.
Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d. 1951
Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —
Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Naftę niezapalną
która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie,** tak o płaskich, jak okrągłych palnikach, sprzedaje w moim głównym składzie Sykstuska 47
1 litr po cenie 20 centów.
Kupującym na raz **10** litrów **opuszczam** z tej ceny **2** centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami zawierającemi około 180 litrów daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.**
Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną,** nadaje się szczególnie do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany. 1022
Piotr Miączyński
we Lwowie.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Welwetów prążkowanych
znanych co do trwałości
po bardzo przystępnych cenach
we wszystkich kolorach.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.